
Realizm Papieża

W pierwszą niedzielę lipca Benedykt XVI odwiedził Sulmonę. Do Abruzji, ciężko doświadczonej przez bezrobocie i trzęsienie ziemi, Biskup Rzymu, który jest Prymasem Włoch, udał się po raz trzeci, wyrażając w ten sposób troskę, na którą wielu mieszkańców tego regionu odpowiedziało szczerą serdecznością. Było to widoczne szczególnie podczas wzruszających spotkań z więźniami i młodzieżą. Właśnie do młodzieży Papież skierował słowa, które są aktualne nie tylko w Abruzji i Włoszech: apelował do młodych ludzi, by kochali Kościół, swoich biskupów i kapłanów w tych — jak się wyraził w liście do Sekretarza Stanu z okazji jego 50-lecia kapłaństwa — «dość trudnych czasach».

Pomimo «wszystkich naszych słabości» — powiedział potem z przykładną pokorą Benedykt XVI — «obecność kapłanów jest w życiu cenna». Bardzo ważne jest to nieustanne wsparcie, które Papież okazuje księżom katolickim, «przekonującym i wiarygodnym świadkom», w momencie kiedy próbuje się rzucić cień na rzeczywistość i piękno ich misji: w ziemskim pielgrzymowaniu Kościoła odgrywają oni bowiem niezastąpioną i istotną rolę. Z drugiej strony, znaczące jest też, że coraz częściej docierają do Papieża wyrazy sympatii i miłości, i to nie tylko katolików, zwłaszcza podczas podróży i wizyt — byliśmy tego świadkami na Malcie, w Turynie, w Portugalii i na Cyprze — ale i podczas uroczystości w Rzymie, szczególnie przy okazji zamknięcia Roku Kapłańskiego.

W roku jubileuszowym, poświęconym Piotrowi z Morrone — którego pamięć uczcił zaraz po zakończeniu Soboru Paweł VI, podkreślając nieustanną potrzebę odnowy w ciągłości tradycji — Benedykt VI wspominał swojego średniowiecznego poprzednika przede wszystkim jako «poszukującego Boga», który wybrał ciszę. Ową ciszę, czyli milczenie, które Benedykt XVI po powrocie do Watykanu uwypuklił jako cechę wyróżniającą św. Józefa, jego świętego patrona, będące przede wszystkim świadectwem wrażliwości i otwartości na Boga w społeczeństwie, które chce zagłuszyć ciszę tysiącem sprzecznych głosów, przeraźliwym hałasem, dezorientującym dzisiejszego człowieka.

Chrześcijanin nie powinien zapominać historii, dlatego wybór ciszy i modlitwy nie oznacza oddalenia od rzeczywistości, przeciwnie. Poruszając tę kwestię, która nie jest bynajmniej oczywista w naszej epoce, coraz mniej zainteresowanej historią, Papież przypomniał młodzieży o tym, jak ważna jest pamięć historyczna, by zrozumieć samych siebie i otworzyć się na przyszłość, i ostrzegł przed modlitwą oddalającą od rzeczywistości: «Wiara i modlitwa nie rozwiązują problemów, ale pomagają stawiać im czoło z nowym światłem i siłą». Z realizmem, który jest możliwy tylko wtedy, gdy mamy «zawsze otwarte 'oczy wewnętrzne', oczy naszego serca».

GIOVANNI MARIA VIAN

PODRÓŻ APOSTOLSKA BENEDYKTA XVI NA CYPR

Kronika

Szesnasta podróż zagraniczna Benedykta XVI była pierwszą wizytą Następcy św. Piotra na Cyprze, którego mieszkańcy należą w większości do Kościoła prawosławnego. Podróż trwała 3 dni, podczas których Papież wygłosił 11 przemówień, głównie po angielsku.

Piątek, 4 czerwca

Po starcie z rzymskiego lotniska Fiumicino w samolocie odbyła się tradycyjna konferencja prasowa. Odpowiadając na pytania dziennikarzy, Papież wyraził ubolewanie z powodu tragicznej śmierci bpa Luigi Padovese; przypomniał jego udział w przygotowaniach do najbliższego Synodu Biskupów. W odniesieniu do podziału Cypru na część grecką i turecką oraz ataku izraelskiego na konwój z pomocą humanitarną dla strefy Gazy, Ojciec Święty powiedział, że wkład Watykanu w rozwiązywanie problemów Bliskiego Wschodu ma charakter przede wszystkim religijny, gdyż pokój i wyrzeczenie się przemocy są owocem przemiany ludzkich serc i umysłów. Kolejne pytania dotyczyły ekumenizmu i Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi.

Pafos

Ceremonia powitalna odbyła się w hali przylotów międzynarodowego lotniska w Pafos. Po wysłuchaniu hymnów Watykanu i Republiki Cypru głos zabrał prezydent kraju, Dimitris Christofias. Przypomniał, że bogate dziedzictwo kultury chrześci-

jańskiej Cypru, sięgające czasów apostołskich, jest dziś zagrożone przez turecką okupację znacznej części wyspy. Podkreślił historyczny wymiar pierwszej w dziejach tego kraju wizyty Biskupa Rzymu, który głosi orędzie pokoju i wzywa do wyrzeczenia się nienawiści i wojny. W swoim przemówieniu, które rozpoczął po grecku, Papież podziękował prezydentowi i Cypryjczykom za zaproszenie, powiedział, że przybywa na Cypr jako pielgrzym «śladami naszych wspólnych ojców w wierze, świętych Pawła i Barnaby», oraz że chrześcijańska kultura wyspy jest świadectwem jej historycznej roli na pograniczu Europy, Azji i Afryki. Ze szczególnym pozdrowieniem zwrócił się do zwierzchnika prawosławnego Kościoła Cypru abpa Chryzostoma II. Na zakończenie pobłogosławił drzewko oliwne, symbol pokoju, które zostało zasadzone na lotnisku na pamiątkę jego wizyty.

Po ceremonii powitalnej Ojciec Święty udał się do niewielkiej cerkwi Hagia Kiriaki Chrysopolitissa. XIII-wieczna świątynia, która znajduje się na terenie wykopalisk archeologicznych, od 1987 r. — z woli ówczesnego metropolity Pafos, a dziś zwierzchnika Cerkwi w tym kraju, Chryzostoma II — jest udo-
stępniana również katolikom i anglikanom. Papież modlił się chwilę przed ikonostasem, a następnie przed świątynią odbyło się nabożeństwo ekumeniczne, podczas którego został odczytany fragment Dziejów Apostolskich, opowiadający o wizycie św. Pawła na Cyprze. Ojciec Święty przypomniał, że Kościół na Cyprze znacznie przyczynił się do

zbliżenia i pojednania ludów. Nabożeństwo zakończyło wspólne odmówienie modlitwy *Ojcze nasz*, a następnie Papież poświęcił tablicę pamiątkową, która zostanie umieszczona w nowym domu starców, wybudowanym przez łacińską wspólnotę katolicką.

Nikozja

Wieczorem Ojciec Święty przybył do nuncjatury apostolskiej w stolicy kraju Nikozji — oddalonej o 170 km od Pafos — która była jego siedzibą podczas pobytu na wyspie.

Sobota, 5 czerwca

Rano Papież złożył wizytę kurtuazyjną prezydentowi Dimitrisowi Christofiasowi. Następnie w ogrodzie pałacu prezydenckiego odbyło się spotkanie z przedstawicielami władz i członkami korpusu dyplomatycznego. W przemówieniu powitalnym prezydent przypomniał, że Cypr był przez wieki miejscem zgodnego współistnienia prawosławnych, katolików i muzułmanów. Ojciec Święty nawiązał do 50. rocznicy powstania Republiki Cypryjskiej i do postaci jej pierwszego prezydenta, abpa Makariosa III.

Następnie na boisku sportowym Szkoły Podstawowej im. św. Marona odbyło się spotkanie ze wspólnotą katolicką, składającą się z maronitów, ormian i łacinników. Ojca Świętego przywitał maronicki arcybiskup Youssef Soueif, po czym dzieci zaprezentowały spektakl muzyczno-taneczny. W swoim przemówieniu Benedykt XVI zachęcił cypryjskich katolików do utrwalania

jedności ich wspólnoty i do wnoszenia wkładu w budowanie większej jedności wszystkich chrześcijan.

W południe Papież udał się do siedziby prawosławnego arcybiskupstwa Cypru na spotkanie z jego zwierzchnikiem Chryzostosem II. Przemawiając w katedrze, arcybiskup podkreślił, że cypryjska wspólnota, licząca prawie 2000 lat, cieszy się dużym szacunkiem innych Cerkwi i z wszystkimi utrzymuje bratnie relacje. Benedykt XVI podziękował za gościnę i za udział we wspólnych przedsięwzięciach ekumenicznych, których celem jest osiągnięcie pełnej i widzialnej jedności Kościołów Wschodu i Zachodu. Papież zwiedził też muzeum ikon oraz mieszkanie i prywatną kaplicę abpa Makariosa III, w której modlił się przez chwilę. Spotkanie zakończył uroczysty obiad.

Wieczorem w kościele Świętego Krzyża Ojciec Święty przewodniczył Mszy św. dla duchowieństwa, zakonników, zakonnice, diakonów, katechetów i przedstawicieli ruchów kościelnych. Koncelebrowali ją m.in. patriarchowie katolickich Kościołów wschodnich i biskupi z krajów Bliskiego Wschodu oraz Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone. Przemówienie powitalne wygłosił łaciński patriarcha Jerozolimy Fouad Twal. W

homilii Benedykt XVI, mówiąc o znaczeniu krzyża, nawiązał do sytuacji chrześcijan na Bliskim Wschodzie. Po Mszy św. udał się na spotkanie do nuncjatury apostolskiej.

Niedziela, 6 czerwca

Rano odbyła się Msza św. w Pałacu Sportu Eleftheria, gdzie Papieża powitał maronicki arcybiskup Cypru Youssef Soueif, który wyraził radość ze wspólnego świętowania początków cypryjskiego chrześcijaństwa, wywodzącego się z czasów apostołskich. Ojciec Święty w homilii nawiązał do przypadającej w tym dniu uroczystości Ciała i Krwi Chrystusa. Po liturgii odbyła się uroczystość przekazania *Instrumentum laboris* Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi, podczas której przemówili sekretarz generalny Synodu Biskupów abp Nikola Eterović i Papież.

Następnie Ojciec Święty odmówił z wiernymi południową modlitwę *Anioł Pański*. W rozważaniu, którym ją poprzedził, omówił dwa momenty z życia Maryi: zwiastowanie i ukrzyżowanie Syna. Po Mszy św. Papież wrócił do nuncjatury, gdzie spożył obiad z członkami Rady Sekretariatu Generalnego Synodu Biskupów.

Po południu złożył wizytę w maronickiej katedrze Matki Bożej Łaskawej, gdzie powitali go maronicy hierarchowie: patriarcha Antiochii kard. Nasrallah Pierre Sfeir i arcybiskup Cypru Youssef Soueif. Tam spotkał się również z organizatorami podróży apostolskiej, którymi byli przedstawiciele rządu i organizacji kościelnych.

Larnaka

Z katedry Benedykt XVI udał się na międzynarodowe lotnisko w Larnace, gdzie odbyła się ceremonia pożegnalna. Prezydent Cypru podziękował Papieżowi za poparcie dążeń do zjednoczenia kraju w myśl rezolucji Rady Bezpieczeństwa ONZ. Ojciec Święty wyraził wdzięczność Bogu za spotkania z cypryjską społecznością katolicką, ze zwierzchnikami wspólnot prawosławnych i innych. Wszystkich zachęcił do współpracy ekumenicznej i wyraził nadzieję, że cypryjscy chrześcijanie i muzułmanie będą potrafili budować pokój, pojednanie i współpracę, dając dobry przykład innym krajom.

Na zakończenie, podobnie jak w Pafos, poświęcił drzewko oliwne. Następnie samolotem cypryjskich linii lotniczych Ojciec Święty wrócił do Rzymu.



Stolica Cypru Nikozja

Konferencja prasowa w samolocie

Dziękujemy za to, że tak jak podczas każdej podróży Wasza Świątobliwość jest z nami, by pomóc nam właściwie ukierunkować naszą uwagę w tych dniach, które będą obfitować w wydarzenia. Pierwsze pytanie oczywiście musi dotyczyć zabójstwa abpa Padovese, które boleśnie nami wstrząsnęło i nappełniło głębokim bólem Waszą Świątobliwość. W imieniu wszystkich kolegów proszę więc o parę słów o tym, jak Ojciec Święty przyjął tę wiadomość i co czuje teraz, rozpoczynając w takiej atmosferze podróż na Cypr.

Oczywiście głęboko ubolewam nad śmiercią bpa Padovese, który wniósł wielki wkład również w przygotowanie Synodu jako współpracownik, a byłby też cennym uczestnikiem tego Synodu. Polecamy jego duszę dobroci Pana. Fakt ten nie rzuca jednakże żadnego cienia na podróż i jej tematykę, bo nie możemy obarczać odpowiedzialnością za to, co się stało, Turcji albo Turków. Mamy na temat tego zajścia niewiele informacji. Jednakże jest rzeczą pewną, że nie chodzi o zabójstwo na tle politycznym bądź religijnym; jest to problem osobisty. Czekamy na wyjaśnienia w tej sprawie, i nie chcemy teraz mieszać tej tragicznej sytuacji z dialogiem z islamem i problemami, z którymi wiąże się podróż. Jest to osobna sprawa, bardzo smutna, nie powinna ona jednak w żaden sposób przysłonić kwestii dialogu na wszystkich płaszczyznach, który będzie tematem i celem tej podróży.

Cypr jest ziemią podzieloną. Wasza Świątobliwość nie uda się do jego północnej części, zajętej przez Turków. Czy Ojciec Święty ma jakieś przesłanie dla mieszkańców tego regionu? Czy Ojciec Święty sądzi, że ta wizyta może przyczynić się do pokonania dystansu między Grekami i Turkami, do znalezienia rozwiązania i do budowania pokojowego współżycia, w poszanowaniu wolności religijnej, duchowego i kulturowego dziedzictwa różnych wspólnot?

Obecna podróż na Cypr jest pod wieloma względami dalszym ciągiem zeszłorocznej podróży do Ziemi Świętej i tegorocznej na Maltę. Podróż do Ziemi Świętej miała trzy etapy: Jordanię, Izrael i Autonomię Palestyńską. Na wszystkich trzech etapach była to podróż o charakterze pasterskim, religijnym; nie była to podróż polityczna czy turystyczna. Podstawowym tematem był pokój Chrystusa, który musi być pokojem na całym świecie. A zatem tematem było z jednej strony głoszenie naszej wiary, świadectwo naszej wiary, pielgrzymka do miejsc, które były świadkami życia Chrystusa i dziejów Świętej Rodziny; z drugiej — wspólna odpowiedzialność wszystkich wierzących w Boga, Stworzyciela nieba i ziemi, na którego obraz zostaliśmy stworzeni. Maltę i Cypr łączy także ściśle postać św. Pawła, wielkiego wyznawcy, ewangelizatora, oraz św. Barnaby, Cypryjczyka, który otworzył «bramy» wyspy przed św. Pawłem i jego misją. Tematami są zatem nasza wiara w jednego Boga, dialog i pokój. Pokój w bardzo głębokim sensie: nie jest to polityczny

dodatek do naszej działalności religijnej, pokój jest podstawowym słowem wiary, jest głównym wątkiem Pawłowego nauczania; wystarczy pomyśleć o Liście do Efezjan, w którym mówi, że Chrystus przyniósł pokój, zburzył mur wrogości. Takie jest nasze zadanie zawsze, nie przybywam zatem z przesłaniem politycznym, ale religijnym, które powinno lepiej przygotować dusze na przyjęcie idei pokoju. Nie są to postawy, które ulegają zmianie z dnia na dzień, ważne jest jednak nie tylko podejmowanie koniecznych kroków politycznych, ale przede wszystkim takie przygotowywanie dusz, by były zdolne podejmować konieczne kroki polityczne, kształtowanie wewnętrznej postawy akceptacji pokoju, która ostatecznie rodzi się z wiary w Boga i z przekonania, że wszyscy jesteśmy dziećmi Boga oraz braćmi i siostrami.

Wasza Świątobliwość udaje się na Bliski Wschód po upływie kilku dni od izraelskiego ataku na statki płynące do Gazy, który spowodował dodatkowy wzrost napięcia w trudnej kwestii pokoju. Czy Ojciec Święty sądzi, że Stolica Apostolska może wnieść wkład w przezwyciężenie tego trudnego dla Bliskiego Wschodu momentu?

Powiedziałbym, że nasz wkład ma przede wszystkim charakter religijny. Możemy również być pomocni jako doradcy polityczni i strategiczni, ale zasadnicza misja Watykanu jest religijna, skierowana do serc. W obliczu tych wszystkich epizodów, które widzimy, powstaje zawsze niebezpieczeństwo, że ludzie tracą cierpliwość, powiedzą «dość tego» i nie będą chcieli dalej zabiegać o pokój. Nasuwają mi się tu, w tym Roku Kapłańskim, piękne słowa Proboszcza z Ars. Ludziom, którzy mówili, że spowiedź i rozgrzeszenie nie mają dla nich sensu, bo są przekonani, że po upływie dwóch dni znów będą popełniać te same grzechy, Proboszcz z Ars odpowiadał: nic nie szkodzi, Pan specjalnie zapomina, że pojutrze będziesz popełniał te same grzechy, teraz przebacza ci całkowicie, będzie pobłażliwy, dalej będzie ci też pomagał i wychodził ci na przeciw. Musimy zatem niejako naśladować Boga, Jego cierpliwość. Po tych wszystkich aktach przemocy nie możemy tracić cierpliwości, tracić odwagi, musimy wielkodusznie rozpoczynać na nowo; kształtować w sercach takie nastawienie, żeby wciąż zaczynać na nowo, pewni, że postęp jest możliwy, że pokój jest możliwy, że rozwiązaniem nie jest przemoc, ale cierpliwa dobroć. Kształtowanie takiego nastawienia to podstawowe zadanie Watykanu i jego dykasterii oraz Papieża.

Wasza Świątobliwość, w dialogu z prawosławiem nastąpiły wielkie postępy z punktu widzenia kulturalnego, duchowego i odnośnie do życia. Podczas koncertu dla Waszej Świątobliwości, który z inicjatywy Patriarchy Moskwy niedawno się odbył, można było zauważyć głęboką zbieżność poglądów prawosławnych i katolików w obliczu wyzwania,

jakie sekularyzacja stawia przed chrześcijaństwem w Europie. A jak Wasza Świątobliwość ocenia ten dialog z punktu widzenia czysto teologicznego?

Chciałbym przede wszystkim podkreślić te wielkie postępy, jakie poczyniliśmy, we wspólnym świadectwie o wartościach chrześcijańskich w zsekularyzowanym świecie. Nie jest to tylko koalicja — że tak powiem — moralna, polityczna, ale naprawdę głęboka kwestia wiary, bo podstawowe wartości, dla których żyjemy w tym zsekularyzowanym świecie, to nie moralizmy, lecz zasadnicze oblicze wiary chrześcijańskiej. Kiedy potrafimy razem dawać świadectwo o tych wartościach, angażować się w dialog, w debaty prowadzone na temat tego świata, w dawanie świadectwa tym wartościom własnym życiem, to już składamy podstawowe świadectwo głębokiej jedności w wierze. Naturalnie, jest wiele problemów teologicznych, ale i tu są znaczące elementy jedności. Chciałbym wskazać trzy elementy, które nas łączą, w których jesteśmy sobie coraz bliżsi, które nas coraz bardziej zbliżają. Po pierwsze: Pismo Święte, Biblia nie jest księgą, która spadła z nieba, znalazła się tutaj teraz i każdy może ją sobie wziąć. Jest to księga powstała pośród ludu Bożego, która żyje w tym wspólnym podmiocie, jakim jest lud Boży, i tylko w nim jest zawsze obecna i rzeczywista, a więc Biblia nie jest czymś odrębnym, istnieje ona w zbiegu tradycji i Kościoła. Ta świadomość ma zasadnicze znaczenie, jest podstawą prawosławia i katolicyzmu i otwiera przed nami wspólną drogę. Po drugie: Tradycja, która interpretuje, która daje nam dostęp do Pisma Świętego, ma także formę instytucjonalną, uświęconą, sakramentalną, jakiej pragnął Pan, czyli episkopat; ma formę osobową, a więc kolegium biskupów jest zarazem świadkiem i obecnością tej tradycji. Po



trzecie: tak zwana *regula fidei*, a więc wyznanie wiary, sformułowane przez starożytne sobory, jest syntezą tego, co zawiera Pismo Święte, i stanowi klucz do jego interpretacji. Są też inne jeszcze elementy: liturgia, miłość do Matki Bożej łączą nas głęboko, i staje się coraz bardziej jasne, że są to podstawy życia chrześcijańskiego. Musimy być bardziej świadomi i głębiej poznawać również szczegóły, wydaje mi się jednak, że choć różnice kulturowe, różne sytuacje zrodziły nieporozumienia i trudności, rośnie świadomość tego, co istotne, i jedności tego, co istotne. Chciałbym dodać, że dyskusja teologiczna naturalnie sama z siebie nie tworzy jedności; stanowi ona ważny aspekt, ale całe życie chrześcijańskie, wzajemne poznanie, doświadczenie braterstwa, uczenie się mimo doświadczeń przeszłości tego łączącego nas braterstwa — są to procesy wymagające wielkiej cierpliwości. Wydaje mi się jednak, że tej właśnie cierpliwości się uczymy, a także miłości, i prowadząc dalej na wszystkich płaszczyznach dialog teologiczny, czekamy, aż Pan zechce obdarzyć nas doskonałą jednością.

Jednym z celów tej podróży jest przekazanie «Instrumentum laboris» Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi. Jakie zasadnicze oczekiwania i nadzieje Wasza Świątobliwość wiąże z tym Synodem w odniesieniu do wspólnot chrześcijańskich i do wyznawców innych religii w tym regionie?

Pierwszą ważną rzeczą jest zgromadzenie w jednym miejscu różnych biskupów, zwierzchników kościelnych, bo jest wiele Kościołów, wiele obrządków rozsianych w różnych krajach, w rozmaitych sytuacjach, i często żyją one w izolacji, niewiele wiedząc o innych. Będą teraz mogli zobaczyć się, spotkać, uswiadomić sobie problemy innych, dowiedzieć się, co ich różni, a co jest wspólne, razem wyrobić sobie pogląd na sytuację, na to, co należy robić. Ta konkretna komunika dialogu i życia jest pierwszą sprawą. Drugą jest uwidocznienie tych Kościołów, chodzi o to, żeby świat zobaczył, że na Bliskim Wschodzie jest wielkie i starożytne chrześcijaństwo, którego często nie widać. Pokazanie ich pomaga nam zbliżyć się do nich, pogłębić nasze wzajemne poznanie, uczyć się od siebie nawzajem i pomagać sobie, wspomagając równocześnie chrześcijan na Bliskim Wschodzie, by nie tracili nadziei, by tam zostali, choć ich sytuacja może być trudna. W ten sposób — i tu dochodzimy do trzeciej sprawy — prowadząc dialog między sobą, otwierają się też na dialog z innymi chrześcijanami: prawosławnymi, ormianami itp., i rośnie tym samym wspólna świadomość odpowiedzialności chrześcijańskiej, a także wspólna umiejętność prowadzenia dialogu z braćmi muzułmanami, którzy są naszymi braćmi mimo różnic; wydaje mi się, że jest to także zachęta do kontynuowania — mimo tak wielu problemów — dialogu z nimi we wspólnej perspektywie. Wszystkie próby zapewnienia sobie owocnego i braterskiego współżycia są bardzo ważne. Jest to zatem wewnętrzne spotkanie katolików różnych obrządków mieszkających na Bliskim Wschodzie, ale pod znakiem otwarcia, odnowionej zdolności dialogowania, odwagi i nadziei na przyszłość.

4 czerwca – Pafos

Przybywam do was jako pielgrzym i sługa sług Bożych

Ceremonia powitalna na lotnisku

Panie prezydencie, Wielce Błogosławiony abpie Chryzostomie, wielce błogosławieni, ekscelencje, czcigodni przedstawiciele władz, panie i panowie!

Χαίρετε! Ειρήνη μαζί σας! Είναι μεγάλη η χαρά μου που είμαι σήμερα μαζί σας. [Wszystkiego dobrego! Pokój wam! Ogromnie się cieszę, że jestem tu dziś z wami.]

Panie prezydencie, jestem wdzięczny za uprzejme zaproszenie do odwiedzenia Republiki Cypru. Serdecznie witam pana, rząd oraz mieszkańców tego kraju i dziękuję za miłe słowa powitania. Z wdzięcznością wspominam też niedawną wizytę pana prezydenta w Watykanie i cieszę się na nasze jutrzejsze spotkanie w Nikozji.

Cypr położony jest na skrzyżowaniu dróg kultur, religii, starożytnych i pełnych chwały dziejów, które wciąż mają widoczny wpływ na życie waszego kraju. Po niedawnym przystąpieniu do Unii Europejskiej Republika Cypru zaczyna odczuwać dobroczynne skutki wymiany ekonomicznej i politycznych więzi z innymi krajami Europy. Członkostwo w Unii otworzyło też waszemu krajowi dostęp do rynków, technologii i wiedzy technicznej. Miejmy nadzieję, że to członkostwo przyczyni się do wzrostu dobrobytu w waszym kraju, a również inne kraje Europy wzbogaci wasza duchowa i kulturowa spuścizna, odzwierciedlająca historyczną rolę waszej ziemi, położonej między Europą, Azją i Afryką. Niech miłość do ojczyzny i do waszych rodzin, a także pragnienie, by żyć w zgodzie z sąsiadami pod litościwą opieką Boga wszechmogącego, natchnie was cierpliwością, by znaleźć rozwiązanie problemów,



które sprawiają, że przyszłość wyspy wciąż jeszcze niepokoi was oraz wspólnotę międzynarodową.

Idąc śladami naszych wspólnych ojców w wierze, świętych Pawła i Barnaby, przybywam do was jako pielgrzym i sługa sług Bożych. Od czasu, kiedy apostołowie dotarli na te brzegi z chrześcijańskim orędziem, dziedzictwo chrześcijańskie Cypru wciąż się umacniało. Witam jako brata w tej wierze Wielce Błogosławionego Chryzostoma II, arcybiskupa Nowej Justyniany i całego Cypru, i cieszę się, że wkrótce spotkam się z wieloma innymi członkami prawosławnego Kościoła Cypru.

Cieszę się również, że będę mógł spotkać innych zwierzchników cypryjskich wspólnot religijnych. Pragnę umocnić łączące nas więzi i przypomnieć o konieczności pogłębiania wzajemnej ufności i trwałej przyjaźni między wszystkimi, którzy wierzą w jednego Boga.

Jako Następca św. Piotra przybywam w szczególności, by odwiedzić cypryjskich katolików, by utwierdzić ich w wierze (por. Łk 22, 32) i zachęcić, by starali się być jednocześnie przykładnymi chrześcijanami i przykładnymi obywatelami, a także odgrywać w pełni swoją rolę w społeczeństwie, zarówno dla dobra Kościoła, jak i państwa.

Podczas mojego pobytu u was przekażę także *Instrumentum laboris*, dokument roboczy Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi, które odbędzie się w tym roku w Rzymie. Zgromadzenie to dokona analizy wielu aspektów obecności Kościoła w tym regionie oraz wyzwań, z którymi mierzą się katolicy w trudnych niejednokrotnie okolicznościach, żyjąc w jedności z Kościołem katolickim i dając świadectwo w służbie społeczeństwa i świata. Dlatego właśnie Cypr stanowi odpowiednią oprawę, w której może się rozpocząć refleksja naszego Kościoła nad funkcją wielowiekowej wspólnoty katolickiej Bliskiego Wschodu, w której możemy wyrazić naszą solidarność z wszystkimi chrześcijanami żyjącymi w tym regionie oraz nasze przekonanie, że mają oni do odegrania niezastąpioną rolę w procesie budowania pokoju i pojednania między tymi narodami.

Panie prezydencie, drodzy przyjaciele, z myślą o tym zawierzam moją pielgrzymkę Maryi, Matce Boga, oraz wstawiennictwu świętych Pawła i Barnaby.

Ο Θεός ας ευλογήση τον Κυπριακό Λαό. Η Παναγία ας σας προστατεύει πάντα! [Niech Bóg błogosławi mieszkańców Cypru. Niech Najświętsza Maryja Panna ma was zawsze w opiece!]

4 czerwca – Pafos

Dialog i braterska współpraca na drodze do jedności

Spotkanie ekumeniczne przed kościołem Hagia Kiriaki Chrysopolitissa

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

"Η χάρις και η ειρήνη ας είναι πλούσια μαζί σας" (1 P 1, 2). Με μεγάλη μου χαρά χαιρετώ εσάς που αντιπροσωπεύετε τις διάφορες χριστιανικές κοινότητες παρούσες στην Κύπρο. [«Łaska i pokój niech będą wam udzielone obficie!» (1 P 1, 2). Z wielką radością witam was, przedstawicieli wspólnot chrześcijańskich żyjących na Cyprze].

Dziękuję Wielce Błogosławionemu Chryzostomowi II za życzliwe słowa powitania. Dziękuję naszemu gospodarzowi, Jego Eminencji bpowi Georgiosowi, metropolicie Pafos, a także wszystkim, dzięki którym doszło do tego spotkania. Ze szczerą radością witam także obecnych tutaj chrześcijan innych wyznań, w tym wiernych ze wspólnot ormiańskiej, luterańskiej i anglikańskiej.

Naprawdę jest to dla nas szczególna łaska, że mogliśmy zgromadzić się na wspólnej modlitwie w tym kościele Hagia Kiriaki Chrysopolitissa. Wysłuchaliśmy właśnie czytania z Dziejów Apostolskich, które przypomina nam, że Cypr był pierwszym etapem podróży misyjnych apostoła Pawła (por. Dz 13, 1-4). Wybrani przez Ducha Świętego, Paweł, a wraz z nim Barnaba, rodem z Cypru, i Marek, przyszły Ewangelista, przybyli najpierw do Salaminy, gdzie rozpoczęli głoszenie Słowa Bożego w synagogach. Przemierzając wyspę, dotarli do Pafos. Tutaj, blisko miejsca, w którym się znajdujemy, głosili naukę w obecności rzymskiego prokonsula Sergiusza Pawła. Z tego to zatem miejsca orędzie Ewangelii zaczęło się rozprzestrzeniać w całym cesarstwie rzymskim, a Kościół, oparty na fundamencie apostołowskiego nauczania, mógł zakorzenić się w całym ówczesnym znanym świecie.

Kościół na Cyprze słusznie może się szczycić swymi bezpośrednimi związkami z nauczaniem Pawła, Barnaby i Marka, a także swoją duchową jednością w wierze apostołowskiej, łączącą go z wszystkimi innymi Kościołami, które zachowują tę samą regułę wiary. Komunia ta, prawdziwa, choć niedoskonała, jednoczy nas już i pobudza do przewycieżania istniejących wśród nas podziałów oraz do podjęcia wysiłków na rzecz przywrócenia pełnej widzialnej jedności, której Bóg pragnie dla wszystkich swych wyznawców. Zgodnie bowiem ze słowami Pawła, «Jedno jest Ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest» (Ef 4, 4-5).

Jedność Kościoła w wierze apostołowskiej jest darem, a zarazem wezwaniem do misji. Z fragmentu Dziejów Apostolskich, którego właśnie wysłuchaliśmy, wyłania



się obraz Kościoła zjednoczonego w modlitwie i otwartego na wezwanie Ducha do podjęcia misji. Poprzez chrzest każdy chrześcijanin zostaje wybrany — podobnie jak Paweł i Barnaba — do dawania proroczego świadectwa o zmartwychwstałym Panu i o Jego Ewangelii pojednania, miłosierdzia i pokoju. W takim kontekście Zgromadzenie Specjalne Synodu Biskupów poświęcone Bliskiemu Wschodowi, które odbędzie się w Rzymie w październiku br., będzie rozważać żywotną rolę chrześcijan w tym regionie, zachęcać ich do dawania świadectwa Ewangelii oraz do umacniania dialogu i wzajemnej współpracy na całym tym obszarze. W znaczący sposób obrady Synodu wzbogaci obecność bratnich delegatów innych Kościołów i wspólnot chrześcijańskich tego regionu, świadcząca o wspólnym zaangażowaniu w posługę Słowa Bożego i naszego otwarcia na moc Bożej łaski, która jedna.

Jedność wszystkich uczniów Chrystusa jest darem, o który trzeba błagać naszego Ojca, z nadzieją, że dar ten umocni świadectwo Ewangelii w dzisiejszym świecie. Pan Jezus modlił się o świętość i jedność swoich uczniów właśnie po to, aby świat uwierzył (por. J 17,

21). Dokładnie sto lat temu, na Konferencji Misyjnej w Edynburgu, uświadomienie sobie jasno, że podziały wśród chrześcijan stoją na przeszkodzie szerzeniu Ewangelii, dało początek współczesnemu ruchowi ekumenicznemu. Dzisiaj możemy być wdzięczni Panu, że za sprawą swego Ducha doprowadził nas, zwłaszcza w ostatnich dziesięcioleciach, do odkrycia na nowo bogatego dziedzictwa apostołskiego, które łączy chrześcijaństwo Wschodu i Zachodu, a także do odnalezienia w cierpliwym i szczerym dialogu dróg prowadzących do wzajemnego zbliżenia, przezwytyczania dawnych sporów i pozwalających patrzeć z nadzieją w przyszłość.

Kościół na Cyprze, który stanowi niejako most łączący Wschód z Zachodem, ma w tym procesie pojednania wielki udział. Droga prowadząca do pełnej jedności, która jest naszym celem, z pewnością nie będzie pozbawiona przeszkód, ale Kościół katolicki i prawosławny Kościół Cypru będą z zaangażowaniem pogłębiać dialog i braterską współpracę. Niech Duch Święty oświeca nasze umysły i umacnia nas w tym posta-

nowieniu, ażebyśmy mogli wspólnie nieść orędzie zbawienia ludziom naszych czasów, spragnionym prawdy, która daje autentyczną wolność i zbawienie (por. J 8, 32), prawdy, której na imię Jezus Chrystus!

Drodzy bracia i siostry, na zakończenie pragnę przypomnieć postaci świętych, którzy są ozdobą Kościoła na Cyprze, w szczególności św. Epifaniasza, biskupa Salaminy. Świętość jest znakiem pełni życia chrześcijańskiego, głębokim wewnętrznym poddaniem się Duchowi Świętemu, który nas wzywa, byśmy nieustannie nawracali się i odnawiali, dążąc do tego, by coraz bardziej upodabniać się do Chrystusa, naszego Zbawiciela. Nawrócenie i świętość w sposób szczególny sprzyjają także otwieraniu naszych serc i umysłów na Boże pragnienie jedności Kościoła. Dziękując za to spotkanie i za braterstwo, które nas jednoczy, proszę świętych Barnabę i Epifaniasza, Piotra i Pawła, a także wszystkich świętych Boga, by błogosławili naszym wspólnotom, zachowali nas w wierze apostołów i kierowali nasze kroki na drogę jedności, miłości i pokoju.

5 czerwca – Nikozja

Trzy sposoby propagowania prawdy moralnej w życiu publicznym

Spotkanie z władzami i korpusem dyplomatycznym

Panie prezydencie, ekscelencje, panie i panowie!

Dziękuję za to, że w czasie mojej podróży apostołskiej na Cypr mogę spotkać się z władzami politycznymi i obywatelskimi Republiki, a także z członkami korpusu dyplomatycznego. Jestem wdzięczny prezydentowi Christofiasowi za uprzejme słowa powitania, wypowiedziane w waszym imieniu. Chętnie je odwzajemniam i składam wam moje pełne szacunku życzenia pomyślności w waszej ważnej pracy, pamiętając zwłaszcza o radosnej okoliczności, jaką jest 50. rocznica uchwalenia Konstytucji Republiki.

Przed chwilą złożyłem wieniec przy pomniku upamiętniającym śp. abpa Makariosa, pierwszego prezydenta Republiki Cypru. Podobnie jak on, każdy z was, służąc państwu, powinien służyć z oddaniem dobru członków jego społeczeństwa, zarówno na szczeblu lokalnym, jak krajowym czy międzynarodowym. Jest to szlachetna misja, którą Kościół ceni. Kiedy służba publiczna jest pełniona wiernie, pozwala nam wzrastać w mądrości i prawości, osiągając osobiste spełnienie. Platon, Arystoteles i stoicy przywiązywali wielką wagę do owego spełnienia — *eudemonii* — jako celu każdego człowieka, a sposobu na osiągnięcie go upatrywali w moralnym postępowaniu. Dla nich, a także dla wielkich filozofów islamskich i chrześcijańskich,

którzy poszli w ich ślady, praktykowanie cnoty polegało na postępowaniu zgodnym ze zdrowym rozsądkiem i poszukiwaniu wszystkiego tego, co prawdziwe, dobre i piękne.

Z religijnego punktu widzenia stanowimy jedną rodzinę ludzką, stworzoną przez Boga, a naszym powołaniem jest pogłębianie jedności i budowanie bardziej sprawiedliwego, braterskiego świata, opartego na trwałych wartościach. W takiej mierze, w jakiej spełniamy nasz obowiązek, służymy innym i trwamy w tym, co prawe, nasze umysły stają się bardziej otwarte na głębsze prawdy, a nasza wolność bardziej zdecydowanie opowiada się za tym, co dobre. Mój poprzednik Papież Jan Paweł II napisał kiedyś, że obowiązek moralny nie powinien być postrzegany jako prawo narzucające się z zewnątrz i domagające się posłuszeństwa, lecz raczej jako wyraz Bożej mądrości, której ludzka wolność dobrowolnie się poddaje (por. *Veritatis splendor*, 41). Jako ludzie, znajdujemy swoje ostateczne spełnienie w odniesieniu do Rzeczywistości Absolutnej, której odbiciem jest tak często rozbrzmiewające w naszym sumieniu nagłące wezwanie do służby prawdzie, sprawiedliwości i miłości.

Jako urzędnicy państwowi, wiecie jak ważne są na płaszczyźnie osobistej: prawda, uczciwość i szacunek w

kontaktach z innymi ludźmi. Osobiste relacje międzyludzkie to często pierwszy krok na drodze do budowy zaufania, a — w odpowiednim czasie — zacieśniania trwałych więzi przyjaźni między jednostkami, społecznościami i narodami. Taka jest zasadniczo wasza rola jako polityków i dyplomatów. W krajach, gdzie sytuacja polityczna jest delikatna, z takich osobistych kontaktów, uczciwych i otwartych, może zrodzić się znacznie większe dobro dla całych społeczeństw i narodów. Pragnę zachęcić was wszystkich, obecnych tu dzisiaj, do korzystania z możliwości, które macie, zarówno w wymiarze osobistym, jak i instytucjonalnym, aby budować te więzi, służąc tym samym większemu dobru narodów jako całości i prawdziwemu dobru tych, których reprezentujecie.

Filozofowie starożytnej Grecji uczą nas także, że dobro wspólne kształtuje się pod wpływem właśnie ludzi odważnych, obdarzonych zdolnością jasnego rozeznania moralnego. W ten sposób oczyszcza się działalność polityczną z egoistycznych dążeń i presji ze strony różnych grup i opiera się ją na trwalszych podstawach. Co więcej, chronione są i wspierane słuszne aspiracje tych, których reprezentujemy. Prawość moralna i bezstronny szacunek dla wszystkich, a także troska o ich pomyślność mają podstawowe znaczenie z punktu widzenia dobra społeczeństwa, ponieważ tworzą klimat zaufania, w którym wszystkie wzajemne relacje, czy to o charakterze religijnym, gospodarczym, społecznym, kulturalnym, czy też obywatelskim lub politycznym, nabierają siły i treści.

Na czym jednakże polega w praktyce szanowanie i propagowanie prawdy moralnej w świecie polityki i dyplomacji, w skali krajowej i międzynarodowej? W jaki sposób poszukiwanie prawdy może przyczynić się do większej zgody w niespokojnych regionach świata? Powiedziałbym, że możliwe są trzy sposoby.

Po pierwsze, aby propagować prawdę moralną, należy działać odpowiedzialnie i zgodnie z wiedzą opartą na faktach. Jako dyplomaci wiecie z doświadczenia, że taka wiedza pozwala wam rozpoznać nieprawości i krzywdy, a następnie rozważyć, w sposób bezstronny, problemy wszystkich, którzy są zaangażowani w dany konflikt. Kiedy strony konfliktu patrzą na wydarzenia z punktu widzenia szerszego niż ich własny, zyskują ich pełny i obiektywny obraz. Osoby, których zadaniem jest rozwiązywanie sporów, zdolne są do podejmowania sprawiedliwych decyzji i do działań na rzecz prawdziwego pojednania wtedy, gdy pojmą i uznają całą prawdę o konkretnej sprawie.

Drugi sposób propagowania prawdy moralnej polega na dekonstrukcji ideologii politycznych, które usiłują zastąpić prawdę. Tragiczne doświadczenia XX w. ukazały, jak nieludzkie skutki ma tłumienie prawdy i deptanie ludzkiej godności. W naszych czasach widzimy próby szerzenia fałszywych wartości pod pozorem działań na rzecz pokoju, rozwoju i ochrony praw człowieka. W świetle tego w swoim przemówieniu na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych zwróciłem uwagę na usiłowania pewnych kręgów reinterpretacji Powszechnej Deklaracji Praw Człowie-



ka oraz zaspokajania partykularnych interesów, co zniszczyłoby wewnętrzną spójność Deklaracji i byłoby odejściem od jej pierwotnych założeń (por. przemówienie na forum Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, 18 kwietnia 2008 r.).

Po trzecie, propagowanie prawdy moralnej w życiu publicznym wymaga nieustannego wysiłku, jakim jest stanowienie odpowiednich praw w oparciu o zasady etyczne prawa naturalnego. Dawniej odwoływanie się do prawa naturalnego uważane było za rzecz oczywistą, lecz obecnie wpływ wywierany przez pozytywizm na teorię prawa powoduje, że konieczne jest ponowne potwierdzenie tego ważnego aksjomatu. Jeśli jednostki, społeczeństwa i państwa nie będą kierować się obiektywnymi prawdami moralnymi, staną się egoistyczne i pozbawione skrupułów, a życie w świecie będzie bardziej niebezpieczne. Z drugiej strony, poprzez okazywanie szacunku osobom i narodom chronimy i wspieramy godność ludzką. Kiedy popierane przez nas działania polityczne pozostają w zgodzie z prawem naturalnym, wspólnym całej ludzkości, wtedy nasze postępowanie staje się bardziej rozważne i sprzyja tworzeniu klimatu zrozumienia, sprawiedliwości i pokoju.

Panie prezydencie, szanowni przyjaciele, mając to wszystko na uwadze, jeszcze raz pragnę wyrazić wam uznanie — w imieniu własnym i całego Kościoła — za waszą doniosłą służbę na rzecz społeczeństwa i budowania bezpiecznej przyszłości świata. Proszę dla was o Boże dary mądrości, siły i wytrwałości w spełnianiu waszych obowiązków.

Dziękuję.

5 czerwca – Nikozja

Wasza wierność Ewangelii przyniesie pożytek całemu społeczeństwu Cypru

Spotkanie z cypryjską wspólnotą katolicką

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Είναι εὐάρεστο σε μένα να είμαι μαζί με σας που είστε οι αντιπρόσωποι της καθολικής κοινότητας της Κύπρου. [Wielką radość sprawia mi to, że jestem tu dziś z wami, przedstawicielami wspólnoty katolickiej Cypru.]

Dziękuję abpowi Soueifowi za życziwe słowa, którymi mnie powitał w waszym imieniu, a dzieciom serdecznie dziękuję za piękne przedstawienie. Pozdrawiam także Jego Świątobliwość Patriarchę Fouada Twala i wyrażam uznanie dla wielkiego i wymagającego cierpliwości dzieła Franciszkańskiej Kustodii Ziemi Świętej obecnemu tu dzisiaj wśród nas o. Pizzaballi.

W czasie tej historycznej wizyty, pierwszej, jaką Biskup Rzymu składa na Cyprze, pragnę utwierdzić was w wierze w Jezusa Chrystusa i zachęcić, byście jednym duchem i jednym sercem pozostali wierni tradycji apostołskiej (por. Dz 4, 32). Staję pośród was jako Następca Piotra, by was zapewnić o moim wsparciu i żarliwej modlitwie oraz dodać otuchy.

Wysłuchaliśmy teraz fragmentu z Ewangelii św. Jana, opowiadającego, że pewni Grecy, którzy słyszeli o wielkich czynach Jezusa, podeszli do apostoła Filipa, mówiąc: «Chcemy ujrzeć Jezusa» (por. J 12, 21). Słowa te poruszają nas do głębi. Tak jak ludzie w Ewangelii, chcemy ujrzeć Jezusa, poznać Go, kochać i służyć Mu «jednym duchem i jednym sercem». Ponadto, tak jak w dzisiejszej Ewangelii głos z nieba dał świadectwo chwale Bożego imienia, tak i Kościół głosi Jego imię nie tylko dla siebie, lecz ze względu na dobro całej ludzkości (por. J 12, 30). Także i wy, współcześni wyznawcy Chrystusa, wezwani jesteście do tego, by żyć wiarą w swoim świecie, przyczyniając się poprzez słowa i uczynki do krzewienia wartości Ewangelii, które wam przekazały pokolenia cypryjskich chrześcijan. Wartości te, głęboko zakorzenione w waszej kulturze, a zarazem w dziedzictwie Kościoła powszechnego, powinny nadal pobudzać was do podejmowania wysiłków na rzecz umacniania pokoju, sprawiedliwości, poszanowania życia ludzkiego i godności waszych współobywateli. W ten właśnie sposób wasza wierność Ewangelii z pewnością przyniesie pożytek całemu społeczeństwu Cypru.

Drodzy bracia i siostry! Zważywszy na bardzo szczególną sytuację, w jakiej się znajdujecie, chciałbym także zwrócić waszą uwagę na to, co stanowi najważniejszą część życia i misji naszego Kościoła, a mianowicie dążenie do pełniejszego zjednoczenia w miłości z innymi chrześcijanami i dialog z tymi, którzy nie są



chrześcijanami. Zwłaszcza od czasów Soboru Watykańskiego II Kościół z zaangażowaniem pogłębia dialog z braćmi w wierze chrześcijańskiej, którego celem jest zacieśnianie więzów miłości i braterstwa wszystkich ochrzczonych. Sytuacja, w której się znajdujecie, powoduje, że możecie w życiu codziennym wносить swój wkład w budowanie większej jedności chrześcijan. Pragnę was do tego zachęcić, ufając, że Duch Pana, który się modlił, żeby Jego uczniowie stanowili jedno (por. J 17, 21), będzie wam towarzyszył w tym ważnym dziele.

Jeśli chodzi o dialog międzyreligijny, to wiele jest jeszcze do zrobienia na całym świecie. Także i w tej dziedzinie sytuacja, w której znajdują się często katolicy na Cyprze, stwarza im możliwości właściwego i rozważnego działania. Tylko cierpliwą pracą można zbudować wzajemne zaufanie, uwolnić się od ciężkiego brzemienia przeszłości i doprowadzić do tego, żeby polityczne i kulturowe różnice między narodami stały się bodźcem do podjęcia wysiłków na rzecz wzajemnego głębszego zrozumienia. Bardzo was proszę, byście pomagali tworzyć ten właśnie klimat wzajemnego zaufania między chrześcijanami i niechrześcijanami jako fundament, na którym będzie można budować trwałą pokój i zgodę między narodami wyznającymi różne religie, należącymi do różnych obszarów politycznych i kultur.

Drodzy przyjaciele, pragnę was zachęcić, byście pogłębiali jedność duchową, która już łączy was między sobą i z Kościołem katolickim na całym świecie. Z kolei, ze względu na pilne potrzeby Kościoła, proszę was o modlitwę i wspieranie powołań do kapłaństwa i życia zakonnego. W kończącym się Roku Kapłańskim

Kościół uświadomił sobie na nowo, jak bardzo potrzebni są dobrzy, święci i dobrze uformowani kapłani. Potrzebni są bracia zakonnici i siostry zakonne, całkowicie oddani Chrystusowi i gotowi ofiarnie szerzyć królestwo Boże na ziemi. Nasz Pan obiecał, że ci, którzy porzucą swe życie, by Go naśladować, zachowają je na życie wieczne (por. J 12, 25). Proszę rodziców, żeby pamiętali o tej obietnicy i zachęcali swoje dzieci, by wielkodusznie odpowiedziały na Boże wezwanie. Bardzo proszę duszpasterzy, by mieli pieczę nad młodymi ludźmi, troszczyli się o ich potrzeby, wspierali ich dążenia i wychowywali do pełni wiary.

Niech mi będzie wolno tutaj, w szkole katolickiej, zwrócić się także i do tych, którzy pracują w szkołach katolickich na tej wyspie, zwłaszcza do nauczycieli. Wasza praca jest częścią długiej i cenionej tradycji Kościoła katolickiego na Cyprze. Nadal z wytrwałością służcie dobru całej wspólnoty, starając się jak najlepiej wykonywać waszą pracę wychowawczą. Niech Bóg obficie wam błogosławi w powierzony wam szlachetnej misji, jaką jest kształcenie tych, którzy są najcenniejszym darem Wszechmocnego Boga — naszych dzieci.

Teraz pragnę w szczególny sposób zwrócić się do was, moi drodzy młodzi katolicy, mieszkający na Cyprze. Παραμείνετε δυνατοί στην πίστη σας, γεμάτοι χαρά στην υπηρεσία του Θεού και γενναιοδωροί με τον χρόνο σας και με τα таланτά σας. Βοηθήστε να

κτισθεί ένα καλύτερο μέλλον για την Εκκλησία και για την χώρα σας, προοθώντας το καλό των άλλων παρά το δικό σας. [Trwajcie mocni w wierze, z radością służcie Bogu i wielkodusznie dzielcie się z innymi czasem i zdolnościami! Pomóżcie zbudować lepszą przyszłość Kościołowi i waszemu krajowi, zabiegając bardziej o dobro innych niż o swoje własne.]

Drodzy katolicy cypryjscy, utrwalajcie swoją jedność w duchowej łączności z Kościołem powszechnym i Następca św. Piotra i umacniajcie wasze więzy braterskie w wierze, nadziei i miłości.

Ze szczególnym przesłaniem pragnę zwrócić się do tych spośród obecnych tutaj, którzy przybyli z Kormakiti, Asomatos, Karpashy i Agia Mariny. Znam wasze pragnienia i cierpienia i proszę was, byście zanieśli moje błogosławieństwo i przekazali wyrazy mojej bliskości i serdecznego przywiązania wszystkim mieszkańcom waszych miejscowości, gdzie chrześcijanie są ludem nadziei. Ze swej strony modłę się i żywie szczerą nadzieję, że — przy zaangażowaniu i dobrej woli zainteresowanych stron — uda się wkrótce polepszyć życie wszystkich mieszkańców tej wyspy.

A teraz w kilku słowach pragnę powierzyć was opiece Najświętszej Maryi Panny i wstawiennictwu świętych Pawła i Barnaby.

Ο Θεός ας σας ευλογήση όλους! [Niech was wszystkich Bóg błogosławi!]

5 czerwca – Nikozja

Do rozwiązywania problemów potrzebna jest mądrość i moc łaski

Spotkanie z prawosławnym arcybiskupem Cypru Chryzostosem II

Wielce Błogosławiony!

Σε χαιρετώ με αδελφική αγάπη εν τω Αναστημένω Κυρίω. Σε ευχαριστώ για την θερμή σου υποδοχή. [Witam Wielce Błogosławionego z braterską miłością w zmartwychwstałym Panu i dziękuję za miłe słowa powitania.]

Z wdzięcznością wspominam wizytę Wielce Błogosławionego w Rzymie, która miała miejsce przed trzema laty, i cieszę się, że dzisiaj znów się spotykamy w umiłowanej ojczyźnie Wielce Błogosławionego. Za pośrednictwem Wielce Błogosławionego pozdrawiam Święty Synod, wszystkich kapłanów, diakonów, mnichów, mniszki i wiernych świeckich Kościoła na Cyprze. Pragnę przede wszystkim wyrazić wdzięczność za gościnność, okazaną wielkodusznie przez Kościół na Cyprze Międzynarodowej Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego, której zebranie odbyło się w zeszłym roku w Pafos. Jestem wdzięczny również za wsparcie, którego Kościół na Cyprze zawsze udziela

sprawie dialogu poprzez swoje jasne i otwarte wystąpienia. Niech Duch Święty prowadzi i wspiera to wielkie kościelne przedsięwzięcie, które ma na celu przywrócenie pełnej i widzialnej komunii Kościołów Wschodu i Zachodu, komunii, która musi być przeżywana w wierności Ewangelii i tradycji apostołskiej oraz szanować autentyczne tradycje Wschodu i Zachodu, a także być otwarta na różnorodność darów, którymi Duch buduje Kościół w jedności, świętości i pokoju.

Ten duch braterstwa i komunii znalazł wyraz również w wielkodusznych darach materialnych, które Wielce Błogosławiony przesłał w imieniu Kościoła na Cyprze osobom poszkodowanym w zeszłorocznym trzęsieniu ziemi w L'Aquili, niedaleko Rzymu, a których potrzeby leżą mi na sercu. W takim samym duchu łączę się z Wielce Błogosławionym w modlitwie za wszystkich mieszkańców Cypru, aby z Bożą pomocą znaleźli mądrość i siłę, potrzebne do wspólnego poszukiwania rozwiązań istniejących jeszcze problemów, an-

gażowali się na rzecz pokoju i pojednania i budowali dla przyszłych pokoleń społeczeństwo nacechowane szacunkiem dla praw wszystkich ludzi, również niezbywalnych praw do wolności sumienia i wyznania.

Cypr jest tradycyjnie uważany za część Ziemi Świętej, a sytuacja ciągłego konfliktu na Bliskim Wschodzie musi budzić niepokój wszystkich uczniów Chrystusa. Nikt nie może pozostać obojętny na potrzebę wspierania na wszelkie możliwe sposoby chrześcijan mieszkających w tym udrczonym regionie, ażeby ich starożytne Kościoły mogły żyć w pokoju i cieszyć się dobrobytem. Dla chrześcijańskich wspólnot na Cyprze wdzięczną dziedziną współpracy ekumenicznej może być wspólna modlitwa, a także współdziałanie na rzecz pokoju, pojednania i stabilizacji na obszarach pobłogosławionych przez ziemską obecność Księcia Pokoju.

W tym duchu jeszcze raz dziękuję za braterskie przyjęcie i zapewniam o modlitwie w intencji Wielce Błogosławionego oraz całego duchowieństwa i wiernych Kościoła na Cyprze.

5 czerwca – Nikozja

Krzyż daje światu nieskończoną nadzieję

Msza św. dla duchowieństwa i świeckich w kościele Świętego Krzyża

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Syn Człowieczy musi zostać wywyższony, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne (por. J 3, 14-15). Podczas tej Mszy św. wotywniej wielbimy i wychwalamy naszego Pana Jezusa Chrystusa, ponieważ przez swój święty krzyż odkupił świat. Poprzez swą śmierć i zmartwychwstanie otworzył szeroko bramy nieba i przygotował nam miejsce, abyśmy i my, Jego uczniowie, mogli mieć udział w Jego chwale.

W radości ze zbawczego zwycięstwa Chrystusa pozdrawiam was wszystkich, zgromadzonych tutaj, w kościele Świętego Krzyża, i dziękuję wam za obecność. Dziękuję także za serdeczne przyjęcie, z jakim się spotkałem. Jestem szczególnie wdzięczny Jego Świątobliwości łacińskiemu Patriarsze Jerozolimy za słowa powitania na początku Mszy św. i ojcu kustoszowi Ziemi Świętej za przybycie. W ślad za św. Pawłem przybywam tutaj, na Cypr, ziemię, do której brzegów wielki Apostoł przybił na początku swych podróży misyjnych w regionie Morza Śródziemnego; przybywam dziś do was, aby utwierdzić was w wierze chrześcijańskiej i głosić Ewangelię, która daje światu życie i nadzieję.

Nasza uwaga w czasie dzisiejszej Eucharystii skupia się na krzyżu Chrystusa. Wielu ludzi mogłoby zapytać, dlaczego chrześcijanie czczą narzędzie tortury, znak cierpienia, porażki i upadku. To prawda, że krzyż wyraża wszystkie te rzeczy. Jednakże ze wzglę-



Benedykt XVI z Chryzostosem II i prawosławnymi hierarchami

Η χαρά και η ειρήνη του αναστημένου Χριστού
ας είναι πάντοτε μαζί σου. [Niech radość zmar-
twychwstałego Pana zawsze będzie z wami!]

du na Tego, który został wywyższony na krzyżu dla naszego zbawienia, krzyż ukazuje także ostateczny tryumf Bożej miłości nad całym złem świata.

Bardzo stara tradycja mówi, że drewno, z którego zrobiony był krzyż, pochodziło z drzewa zasianego przez Seta, syna Adama, w miejscu, gdzie Adam został pogrzebany. Właśnie w tym miejscu, znanym jako Golgota, Miejsce Czaszki, Set zasiał nasienie pochodzące z drzewa wiadomości dobrego i złego, które rosło w samym środku ogrodu Eden. Zrzędzeniem Bożej Opatrzności, dzieło szatana miało zostać zwyciężone za pomocą jego własnej broni.

Adam, zwiedziony przez węża, zachwiał się w swej synowskiej ufności do Boga i zgrzeszył, zjadając owoc z jedyne zakazanego drzewa w ogrodzie. W następstwie grzechu weszły w świat cierpienie i śmierć. Te tragiczne skutki grzechu — cierpienie i śmierć — są aż nazbyt widoczne w dziejach potomków Adama. Widzimy to w pierwszym dzisiejszym czytaniu, zawierającym odniesienia do upadku pierwszego człowieka i zapowiadającym Chrystusowe odkupienie.

Kiedy Izraelici wędrujący po pustyni zostali ukarani za swój grzech i byli kąsani przez węże, aby uratować się od śmierci, musieli spojrzeć na umieszczonego wysoko przez Mojżesza węża miedzianego, będącego zapowiedzią krzyża, który raz na zawsze położy kres grzechowi i śmierci. Widzimy wyraźnie, że człowiek nie może uratować sam siebie przed skutkami własne-

go grzechu. Nie może uratować się od śmierci. Tylko Bóg może go wyzwolić z moralnego i fizycznego zniewolenia. Dlatego, że tak bardzo umiłował świat, Bóg posłał swego Syna Jednorodzonego, nie po to, by świat potępić — czego mogłaby wymagać sprawiedliwość — lecz by przez Niego świat został zbawiony. Tak jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, Jednorodzony Syn Boży miał zostać wywyższony, aby każdy, kto na Niego spojrzy z wiarą, miał życie.

Drewno krzyża stało się narzędziem naszego zbawienia, podobnie jak drzewo, z którego został on sporządzony, było przyczyną upadku pierwszych rodziców. Cierpienie i śmierć, które były skutkiem grzechu, miały stać się tym właśnie środkiem, za pomocą którego grzech został pokonany. Niewinny Baranek został zabity na ołtarzu krzyża, a przecież z ofiary, jaką złożył z samego siebie, wzięło początek nowe życie — moc zła została zniszczona przez potęgę miłości ofiarnej.

Krzyż jest zatem czymś o wiele większym i bardziej tajemniczym, niż się w pierwszej chwili wydaje. Rzeczywiście jest narzędziem zadawania tortur, cierpienia i porażki, ale jednocześnie wyraża całkowitą przemianę i ostateczne odwrócenie tego zła — to właśnie czyni go najbardziej przekonującym symbolem nadziei, jaki świat kiedykolwiek widział. Przemawia on do wszystkich, którzy cierpią: prześladowanych, chorych, ubogich, zepchniętych na margines społeczny, ofiar przemocy, i daje im nadzieję, że Bóg może ich cierpienie przemienić w radość, osamotnienie — w poczucie duchowej bliskości, a śmierć — w życie. Krzyż daje upadłemu światu nieskończoną nadzieję.



Dlatego właśnie świat potrzebuje krzyża. Krzyż nie jest tylko prywatnym symbolem religijnym lub odznaką, wskazującą na przynależność do pewnej grupy w społeczeństwie. Krzyż, w swym najgłębszym wymiarze, nie ma nic wspólnego z narzucaniem na siłę jakiegos *credo* czy filozofii. Mówi o nadziei, mówi o miłości, mówi o pokonaniu ucisku bez używania przemocy, mówi o Bogu podnoszącym maluczkich, umacniającym słabych, usuwającym podziąły i zwyciężającym nienawiść miłością. Świat bez krzyża byłby światem bez nadziei, bezkarnie szalałyby w nim przemoc i okrucieństwo, słabi byłiby wyzyskiwani, a ostatecznie słowo należałoby do chciwości. W takim świecie nieludzkie traktowanie jednego człowieka przez drugiego przybrałoby najbardziej przerażające formy, i nic nie zdołałoby przerwać błędnego koła przemocy. Tylko krzyż kładzie jej kres. Chociaż żadna ziemską siła nie może nas uratować przed skutkami naszych grzechów ani pokonać niesprawiedliwości u jej źródła, to przecież zbawcza interwencja naszego miłującego Boga przemieniła rzeczywistość grzechu i śmierci w ich przeciwieństwo. To właśnie czcimy, kiedy otaczamy chwałą krzyż naszego Odkupiciela. Św. Andrzej z Krety słusznie opisuje krzyż jako coś, «co z imienia i w rzeczywistości jest najwspanialszym z wszystkich dóbr. Przez niego bowiem, dzięki niemu i w nim objawia się istota naszego zbawienia i powrót do pierwotnego stanu» (*Oratio* X; PG 97, 1018-1019).

Drodzy bracia kapłani, drodzy bracia zakonnicy i siostry zakonne, drodzy katecheci, orędzie krzyża zostało nam powierzone, byśmy mogli dać światu nadzieję. Kiedy głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, głosimy nie samych siebie, lecz Jego. Nie dzielimy się ze światem naszą własną mądrością i nie powołujemy się na własne zasługi, lecz pośredniczymy w przekazywaniu Jego mądrości, Jego miłości i Jego zbawczych zasług. Wiemy, że choć jesteśmy tylko naczyniami glinianymi, w niezwykle sposób zostaliśmy wybrani na zwiastunów zbawczej prawdy, którą świat potrzebuje usłyszeć. Obyśmy nigdy nie przestali zdumiewać się niezwykłą łaską, jaką otrzymaliśmy, obyśmy nigdy nie przestali uznawać własnej niegodności i obyśmy jednocześnie zawsze dążyli do tego, by stać się mniej niegodni naszego szlachetnego powołania, aby nasze błędy i upadki nie osłabiały wiarygodności naszego świadectwa.

Pozwólcie, że w tym Roku Kapłańskim zwrócę się ze specjalnym słowem do obecnych tu dzisiaj księży i tych, którzy przygotowują się do święceń. Zastanówcie się nad słowami, które do nowo wyświęconego kapłana wypowiada biskup, kiedy podaje mu kielich i patenę: «Rozważaj, co będziesz czynił, naśladowaj to, czego będziesz dokonywał, i prowadź życie zgodne z tajemnicą Pańskiego krzyża». Obyśmy, głosząc krzyż Chrystusa, zawsze dążyli do naśladowania bezinteresownej miłości Tego, który samego siebie ofiarował za nas na ołtarzu krzyża i który jest zarazem Kapłanem i Ofiarą, Tego, w którego osobie mówimy i działamy, kiedy pełniemy zleconą nam posługę. Zastanawiając się nad naszymi wadami, indywidualnymi i zbiorowymi, uznajmy z pokorą, że zasłużyliśmy na karę, którą poniosł zamiast nas On, niewinny Baranek. A gdybyśmy

zgodnie z tym, na co zasługujemy, mieli mieć udział w cierpieniach Chrystusa, to radujemy się, bo o wiele większa będzie nasza radość, kiedy Jego chwała zostanie objawiona.

W myślach i modlitwach pamiętam przede wszystkim o wielu księżach oraz braciach i siostrach zakonnych na Bliskim Wschodzie, którzy są teraz w szczególny sposób wezwani do upodabniania swego życia do tajemnicy krzyża Pańskiego. Ze względu na trudną sytuację, w jakiej znalazły się ich wspólnoty, na skutek konfliktów i napięć w tym regionie, wiele rodzin decyduje się na opuszczenie kraju, a ich duszpasterze mogą także odczuwać podobną pokusę. W tej sytuacji kapłani, wspólnoty religijne, parafie, które niezłomnie trwają i nadal świadczą o Chrystusie, są jednakże niezwykłym znakiem nadziei nie tylko dla chrześcijan, lecz także dla wszystkich mieszkańców tego regionu. Sama ich obecność stanowi przekonujące świadectwo Ewangelii pokoju, wielkiej troski Dobrego Pasterza o całą swą owczarnię, niezłomnego zaangażowania Kościoła w dialog i pojednanie oraz akceptowania z miłością drugiego człowieka. Przyjmując ten krzyż, księża i osoby zakonne na Bliskim Wschodzie mogą prawdzi-

wie promieniować nadzieją, która kryje się w sercu tajemnicy, uroczycie przez nas wysławianej w naszej dzisiejszej liturgii.

Niech nas wszystkich pokrzepią słowa dzisiejszego drugiego czytania, tak pięknie mówiące o tryumfie Chrystusa, który Go czekał po śmierci na krzyżu, tryumfie, do udziału w którym jesteśmy zaproszeni. «Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych» (Flp 2, 9-10).

Ναι, αγαπητές εν Χριστώ αδελφές και αγαπητοί αδελφοί, εμάς δε μή γένοιτο καυχάσθαι ει μή εν τώ σταυρώ του Κυρίου ημών Ιησού Χριστού (por. Ga 6, 14). Αυτός είναι η σωτηρία, η ζωή και η ανάστασις. Δια μέσου αυτού εσοθήκαμε και ελευθερωθήκαμε. [Tak, drodzy bracia i siostry w Chrystusie, obyśmy nie chlubili się z czego innego, jak tylko z krzyża Pana naszego Jezusa Chrystusa (por. Ga 6, 14). On jest naszym życiem, zbawieniem i zmartwychwstaniem, przez Niego zostaliśmy zbawieni i wyzwoleni.]

6 czerwca – Nikozja

Musimy wyzwolić się z wszystkiego, co nas izoluje od innych, by otworzyć się na miłość

Msza św. w Pałacu Sportu i przekazanie «Instrumentum laboris» Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Z radością witam patriarchów i biskupów różnych wspólnot kościelnych Bliskiego Wschodu, którzy przybyli na Cypr z tej okazji, a w sposób szczególny dziękuję maronickiemu arcybiskupowi Cypru Youssefowi Soueifowi za słowa skierowane do mnie na początku Mszy św.

Pragnę też powiedzieć, jak bardzo się cieszę, że mogę sprawować tę Eucharystię z udziałem tak wielu wiernych na Cyprze, w kraju, w którym apostołowali święci Paweł i Barnaba. Witam was bardzo serdecznie i dziękuję za gościnność oraz serdeczne powitanie. W szczególny sposób witam także Filipińczyków, Lankijczyków oraz inne wspólnoty imigrantów, którzy stanowią znaczną część katolickiej ludności tej wyspy. Modlę się, aby wasza obecność tutaj wzbogaciła życie i wiarę parafii, do których należycie, a także byście i wy czerpali siłę z bogactw duchowych starożytnej tradycji chrześcijańskiej tego kraju, który stał się waszym domem.

Dzisiaj obchodzimy uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa. Nazwa *Corpus Christi*, jaką nadano

temu świętu na Zachodzie, używana jest w tradycji Kościoła w odniesieniu do trzech odrębnych rzeczywistości: fizycznego ciała Jezusa, zrodzonego z Maryi Dziewicy, Jego Ciała Eucharystycznego — chleba niebiańskiego, który jest naszym pokarmem w tym wielkim sakramencie, i Jego Ciała eklezjalnego — Kościoła. Refleksja nad tymi różnymi aspektami *Corpus Christi* pozwala nam lepiej pojąć tajemnicę komunii, która łączy ludzi należących do Kościoła. Wszystkich, którzy w Eucharystii karmią się Ciałem i Krwią Chrystusa, łączy jedność Ducha Świętego (por. II Modlitwa Eucharystyczna) i stanowią jeden święty lud Boży. Duch Święty, który zstąpił na apostołów w sali na górze w Jerozolimie, teraz działa w czasie każdej Mszy św., mając dwojaki cel — uświęcenie darów chleba i wina, by stały się Ciałem i Krwią Chrystusa, oraz napełnienie wszystkich, którzy karmią się tymi świętymi darami, by stali się jednym ciałem i jednym duchem w Chrystusie.

Proces ten wspianiale wyjaśnia św. Augustyn (por. *Kazanie 272*). Przypomina nam, że chleb nie powstaje z jednego ziarna, lecz z wielu ziaren. Wszystkie ziar-

na, zanim staną się chlebem, muszą zostać zmielone. Św. Augustyn nawiązuje tutaj do egzorcyzmu, któremu katechumeni musieli się poddać przed przyjęciem chrztu. Każdy z nas, członków Kościoła, musi wyjść z zamknięcia swojego własnego świata i zaakceptować «towarzystwo» innych ludzi, którzy z nami «dzielą się chlebem». Musimy myśleć odtąd nie w kategoriach «ja», lecz «my». Dlatego codziennie prosimy «naszego» Ojca o «nasz» chleb powszedni. Usunięcie barier, oddzielających nas od naszych bliźnich, jest pierwszym i podstawowym warunkiem, by rozpocząć życie w Bogu, do którego jesteśmy powołani. Musimy wyzwolić się z wszystkiego, co nas blokuje i izoluje od innych — lęku, podejrzliwości, chciwości, egoizmu i złej woli — by otworzyć się na miłość, stać się bezbronni i zaakceptować związane z tym ryzyko.

Ze startych ziarn zboża robi się ciasto, a potem wypiek. Św. Augustyn nawiązuje tu do zanurzenia w wodzie chrzcielnej i sakramentalnego daru Ducha Świętego, który rozpala serca wiernych ogniem Bożej miłości. Ten proces, w którym pojedyncze ziarna jednoczą się i przekształcają w jeden chleb, stanowi dla nas sugestywny obraz jednoczącego działania Ducha Świętego wśród członków Kościoła, które w uroczysty sposób urzeczywistnia się poprzez sprawowanie Eucharystii. Ci, którzy uczestniczą w tym wielkim sakramencie, stają się eklezjalnym Ciałem Chrystusa, gdy karmią się Jego Ciałem Eucharystycznym. «Bądźcie tym, co widzicie» — mówi św. Augustyn, dodając nam otuchy, i «przyjmujcie to, czym jesteście».

Te mocne słowa zachęcają nas do wielkodusznego odpowiadania na wezwanie, byśmy «byli Chrystusem» dla ludzi z naszego otoczenia. Jesteśmy teraz Jego ciałem na ziemi. Parafrazując słynne słowa, przypisywane św. Teresie z Avili, jesteśmy oczyma, którymi On ze współczuciem patrzy na tych, którzy są w potrzebie, rękoma, które wyciąga, by błogosławić i uzdrwiać, stopami, którymi się posługuje, by iść i dobrze czynić, i ustami, którymi głoszona jest Jego Ewangelia. Ważną rzeczą jest jednak, byśmy pojęli, że kiedy uczestniczymy w ten sposób w Jego dziele zbawienia, to nie upamiętniamy tylko zmarłego bohatera, kontynuując jego dzieło — wręcz przeciwnie, Chrystus żyje w nas, w swoim Ciele, swoim Kościele, swoim ludzie kapłańskim. Karmiąc się Nim w Eucharystii i przyjmując Ducha Świętego w naszych sercach, prawdziwie stajemy się Ciałem Chrystusa, które otrzymaliśmy; jesteśmy rzeczywiście zjednoczeni z Nim i ze sobą nawzajem i stajemy się naprawdę Jego narzędziami, dając o Nim świadectwo światu.

«Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących» (Dz 4, 32). W pierwszej wspólnotcie chrześcijan, którzy karmili się u stołu Pańskiego, widzieliśmy skutki jednoczącego działania Ducha Świętego. Dzieliли się wszystkim, wyrzekając się przywiązania do rzeczy materialnych z miłości do braci. Umieili w sposób sprawiedliwy rozwiązywać nieporozumienia, jak widzieliśmy na przykładzie sporu między hellenistami a Hebrajczykami, dotyczącego codziennego rozdawania jałmużny (por. Dz 6, 1-6). Pewien obserwator skomentował to później słowami: «Patrzcie, jak ci chrześcijanie



się miłują i jak jeden jest gotów umrzeć za drugiego» (Tertulian, *Apologia* 39). A przecież ich miłość z pewnością nie ograniczała się tylko do braci w wierze. Nigdy nie uważali się za wyłącznych, uprzywilejowanych «odbiorców» Bożych łask, lecz raczej za posłańców, którzy mają nieść Dobrą Nowinę o zbawieniu w Chrystusie aż po krańce ziemi. I tak właśnie orędzie, powierzone Apostołom przez zmartwychwstałego Pana, rozprzestrzeniło się na całym Bliskim Wschodzie, a stamtąd na całym świecie.

Αγαπητοί εν Χριστώ αδελφοί και αγαπητές αδελφές, σήμερα είμαστε καλεσμένοι σαν ένα σωμα και μία ψυχή να εξετάσουμε σε βάθος την κοινωνία μας με τον Κυριον και με τον πλησίον και να τον μαρτυρήσουμε μπροστά σε ολο τον κόσμο. [Drodzy bracia i siostry w Chrystusie, podobnie jak ich, dzisiaj nas powinno ożywiać jedno serce i jeden duch, powinniśmy pogłębiać naszą komunie z Panem i ze sobą nawzajem i dawać o Nim świadectwo wobec świata.]

Jesteśmy wezwani do tego, by pokonywać dzielące nas różnice, nieść pokój i pojednanie tam, gdzie panują konflikty, i ofiarowywać światu przesłanie nadziei. Jesteśmy wezwani, by wyciągać pomocną dłoń do ludzi, którzy są w potrzebie, wielkodusznie dzieląc się ziemskimi dobrami z tymi, którym gorzej się powodzi. Wezwani jesteśmy także do nieustannego głoszenia śmierci i zmartwychwstania naszego Pana, aż do Jego przyjścia. Przez Niego, z Nim i w Nim, w jedności, która jest darem Ducha Świętego dla Kościoła, oddajmy cześć i chwałę Bogu, naszemu Ojcu niebieskiemu, wraz ze wszystkimi aniołami i świętymi, którzy po wieczne czasy śpiewają Mu pieśń uwielbienia. Amen.

6 czerwca – Nikozja

Bliski Wschód jest drogi sercom wszystkich chrześcijan

Apel skierowany do wspólnoty międzynarodowej podczas uroczystości przekazania «Instrumentum laboris»

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Dziękuję abpowi Eteroviciowi za życzliwe słowa i jeszcze raz witam was wszystkich, przybyłych tutaj w ramach przygotowań do zbliżającego się Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi. Dziękuję wam za wszystko, co już zostało dokonane w związku ze Zgromadzeniem Synodu, i obiecuję wam moje modlitewne wsparcie w obecnej, końcowej fazie przygotowań.

Sądzę, że zanim zaczniemy, należy upamiętnić zmarłego bpa Luigię Padovese. Jako przewodniczący Episkopatu Turcji, uczestniczył on w przygotowaniach do dokumentu *Instrumentum laboris*, który wam dzisiaj przekazuję. Wielkim wstrząsem była dla nas wszystkich niespodziewana wiadomość o jego nagłej i tragicznej śmierci w czwartek. Powierzam jego duszę miłosierdziu Boga Wszechmogącego, pamiętając o jego wielkim zaangażowaniu, szczególnie jako biskupa, na rzecz porozumienia między religiami i kulturami oraz dialogu między Kościołami. Jego śmierć w bardzo wy-



rażny sposób przypomina wszystkim chrześcijanom, że ich wspólnym powołaniem jest dawanie w każdych okolicznościach odważnego świadectwa temu, co dobre, szlachetne i sprawiedliwe.

Temat Zgromadzenia mówi nam o komunii i świadectwie i przypomina, że członków pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej «ożywiały jeden duch i jedno serce». Sercem jedności Kościoła jest Eucharystia — bezcenny dar Chrystusa dla Jego ludu, centralny punkt, na którym skoncentrowana jest nasza dzisiejsza uroczystość liturgiczna Ciała i Krwi Chrystusa. Nie bez znaczenia jest więc fakt, że dokument *Instrumentum laboris* Specjalnego Zgromadzenia przekazany zostanie właśnie dziś.

Bliski Wschód jest szczególnie drogi sercom wszystkich chrześcijan, bo tam właśnie Bóg po raz pierwszy dał się poznać naszym ojcom w wierze. Od czasu, kiedy Abraham posłuchał nakazu Pana i wyruszył z Ur chaldejskiego, aż do śmierci i zmartwychwstania Jezusa, zbawcze dzieło Boże urzeczywistniało się poprzez poszczególnych ludzi i narody w waszych ojczyznach. Od tamtych czasów orędzie Ewangelii rozprzestrzeniło się na cały świat, ale z każdego miejsca chrześcijanie nadal patrzą na Bliski Wschód ze szczególnym szacunkiem, przez wzgląd na proroków i patriarchów, apostołów i męczenników, którym tak wiele zawdzięczamy, na mężczyzn i kobiety, którzy usłyszeli Słowo Boże, dali o nim świadectwo oraz przekazali je nam, członkom wielkiej rodziny Kościoła.

Zwołane na waszą prośbę, Specjalne Zgromadzenie Synodu Biskupów będzie próbowało zacieśnić więzy duchowej jedności między członkami waszych Kościołów lokalnych, jak również wzajemną jedność tych Kościołów i ich więź z Kościołem powszechnym. Zgromadzenie to pragnie też umocnić wasze świadectwo wiary w Chrystusa, które dajecie w krajach, gdzie wiara ta się narodziła i rozrosła. Wiadomo także, że ze względu na aktualną sytuację w tym regionie niektórzy z was wystawieni są na ciężkie próby. Specjalne Zgromadzenie jest dla wszystkich chrześcijan na świecie okazją do udzielenia braciom i siostram na Bliskim Wschodzie wsparcia duchowego i do wyrażenia solidarności z nimi. Jest to odpowiednia chwila, by podkreślić, jak wielkie znaczenie ma obecność chrześcijan i ich świadectwo w krajach biblijnych — nie tylko dla wspólnoty chrześcijańskiej na całym świecie, lecz także dla waszych sąsiadów i współobywateli. Na wiele sposobów wnosicie swój wkład we wspólne dobro, na przykład w dziedzinie edukacji,

lecznictwa i pomocy społecznej, i waszą pracą przyczyniacie się do rozwoju społeczeństwa. Pragniecie żyć w pokoju i zgodzie z waszymi sąsiadami żydami i muzułmanami. Często występujecie jako rzecznicy pokoju w trudnym procesie pojednania. Za nieocenioną rolę, jaką odgrywacie, zasługujecie na uznanie. Mam wielką nadzieję, że wszystkie wasze prawa, także do wolności wyznania i wolności religijnej, będą coraz bardziej szanowane, i że już nigdy więcej nie będziecie cierpieć z powodu jakiegokolwiek dyskryminacji.

Modlę się, ażeby prace Specjalnego Zgromadzenia pomogły zwrócić uwagę wspólnoty międzynarodowej na położenie chrześcijan na Bliskim Wschodzie, którzy

cierpią z powodu swojej wiary, a także by udało się znaleźć sprawiedliwe i trwałe rozwiązania konfliktów, które są przyczyną tak wielu cierpień. W związku z tą ważną kwestią ponawiam mój osobisty apel o pilne podjęcie wspólnych wysiłków na skalę międzynarodową w celu usunięcia napięć panujących na Bliskim Wschodzie, zwłaszcza w Ziemi Świętej, zanim doprowadzą one do jeszcze większego przelewu krwi.

Z tymi myślami przekazuję wam teraz tekst *Instrumentum laboris* Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi. Niech Bóg obficie pobłogosławi waszym pracom. Niech Bóg błogosławi wszystkie narody Bliskiego Wschodu!

6 czerwca – Nikozja

Ks. Popiełuszko przykładem dla księży i świeckich

Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Zgodnie z tradycją Kościoła, w południe zwracamy się z modlitwą do Błogosławionej Maryi Panny, przypominając z radością Jej natychmiastowe przyjęcie propozycji Pana, by została matką Boga. Propozycja ta bardzo Ją poruszyła, nie mogła nawet w pełni jej pojąć. Był to znak, że Bóg wybrał Ją, swą pokorną służebnicę, by z Nim współpracowała w dziele zbawienia. Jakże bardzo cieszy nas wielkoduszność Jej odpowiedzi. Dzięki Jej «tak» dziejowa nadzieja stała się rzeczywistością: Ten, na którego Izrael od dawna oczekiwał, przyszedł na świat, wszedł w naszą historię. A anioł obiecał, że Jego królestwu nie będzie końca (por. Łk 1, 33).

Kiedy blisko 30 lat później Maryja we łzach stała pod krzyżem, trudne musiało być dla Niej zachowanie tej nadziei. Wydawało się, że siły ciemności zwyciężyły. W głębi serca pamiętała Ona jednak słowa anioła. Mimo smutku Wielkiej Soboty niewzruszona nadzieja pomogła Jej dotrzeć do radości wielkanocnego poranka. I dlatego my, Jej dzieci, żyjemy tą samą ufną nadzieją, że Słowo, które stało się ciałem w łonie Maryi, nigdy nas nie opuści. On, Syn Boga i Syn Maryi, umacnia łączącą nas jedność, i dlatego możemy składać świadectwo o Nim i o sile Jego uzdrawiającej i jedynającej miłości.

Pragnę teraz powiedzieć parę słów po polsku na temat radosnego wydarzenia, jakim jest dzisiejsza beatyfikacja Jerzego Popiełuszki, kapłana i męczennika:

Serdeczne pozdrowienie kieruję do Kościoła w Polsce, który dziś raduje się z wyniesienia na ołtarze ks. Jerzego Popiełuszki. Jego ofiarna posługa i męczeństwo są szczególnym znakiem zwycięstwa dobra



nad złem. Niech jego przykład i wstawiennictwo budzi gorliwość kapłanów i rozpala miłość wiernych.

Prośmy teraz naszą Matkę Maryję, by wstawiała się za nami wszystkimi, za mieszkańcami Cypru, za Kościołem na całym Bliskim Wschodzie u Chrystusa, swego Syna, Księcia Pokoju.

6 czerwca – Nikozja

Bogate dziedzictwo wspólnoty maronickiej

Wizyta w katedrze Matki Bożej Łaskawej

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie!

Z wielką przyjemnością odwiedzam dziś katedrę Matki Bożej Łaskawej. Dziękuję arcybiskupowi Youssefowi Soueifowi za miłe słowa, jakimi powitał mnie w imieniu cypryjskiej wspólnoty maronickiej, i serdecznie was pozdrawiam słowami Apostoła: «Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa» (1 Kor 1, 3)!

Nawiedzając tę świątynię, w sercu odbywam duchową pielgrzymkę do każdego maronickiego kościoła na wyspie. Bądźcie pewni, że z ojcowską troską towarzyszącą wszystkim wiernym należącym do tych starożytnych wspólnot.

Ten kościół katedralny w pewien sposób reprezentuje długą i bardzo bogatą — a niekiedy burzliwą — historię wspólnoty maronickiej na Cyprze. Maronici przybijali do tych brzegów w różnych okresach dziejów i niejednokrotnie dochowanie wierności swemu szczególnemu dziedzictwu chrześcijańskiemu kosztowało ich wiele trudu. Mimo to, choć ich wiara była jak złoto próbowana w ogniu (por. 1 P 1, 7), wytrwali w wierze ojców, tej wierze, która została teraz przekazana wam, współczesnym Cypryjczykom maronitom. Wzywam was, byście strzegli jak skarbu tego dziedzictwa, tego cennego daru.

Ten kościół katedralny przypomina nam również ważną prawdę duchową. Św. Piotr mówi, że my, chrześcijanie, jesteśmy niby żywe kamienie, które są

budowane «jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa» (por. 1 P 2, 4-5). Razem z chrześcijanami rozsianymi po całym świecie jesteśmy częstkami tej wielkiej świątyni, jaką stanowi mistyczne Ciało Chrystusa. W naszym duchowym kulcie, wyrażanym w wielu językach, w wielu miejscach i w różnorodności pięknych liturgii, przemawia jednym głosem lud Boży, zjednoczony w modlitwie do Niego i dziękczynieniu, w trwałej komunii wszystkich. Ta komunია, która jest nam tak droga, każe nam nieść całą ludzkość Dobrą Nowinę o naszym nowym życiu w Chrystusie.

Ιδου η πρόκλησις που σας αφήνω σήμερα: εγώ προσεύχομαι ώστε η εκκλησία σας, με ενότητα μαζί με τους ποιημένους σας και με τον Επίσκοπον Ρώμης, να αυξάνεται εις την αγιοσύνη, εις την πίστην του Ευαγγελίου και εις την αγάπη για τον Κύριον και για τον πλησίον. [Oto zadanie, którym dziś dzielę się z wami. Modlę się, aby wasz Kościół, w jedności z wszystkimi waszymi pasterzami i z Biskupem Rzymu, wzrastał w świętości, w wierności Ewangelii i w miłości do Pana, a także wzajemnej miłości swoich wiernych.]

Polecając was oraz wasze rodziny, a zwłaszcza wasze ukochane dzieci wstawiennictwu św. Marona, z radością udzielam wam mojego apostolskiego błogosławieństwa.



6 czerwca – Larnaka

Niech chrześcijanie i muzułmanie razem stają się zaczynem pokoju i pojednania

Pożegnanie na lotnisku

Panie prezydencie, szanowni przedstawiciele władz, panie i panowie!

Nadszedł czas, abym was opuścił po krótkiej, lecz owocnej podróży apostolskiej na Cypr.

Panie prezydencie, dziękuję panu za życzliwe słowa i z przyjemnością wyrażam wdzięczność za wszystko, co pan, rząd tego kraju oraz władze cywilne i wojskowe uczynili, aby moja wizyta była pamiętna i przebiegała pomyślnie.

Kiedy opuszczam tę ziemię, ponownie uświadamiam sobie — podobnie jak wielu pielgrzymów, którzy byli tutaj przede mną — jak bogatą mozaiką narodów, z ich różnymi kulturami, pięknem, gościnnością i serdecznością, jest region Morza Śródziemnego. Mimo to krajom wschodniej części tego regionu nieobce są konflikty i rozlew krwi, o czym w tragiczny sposób przekonaliśmy się w ciągu ostatnich dni. Musimy podwoić wysiłki na rzecz budowania prawdziwego, trwałego pokoju dla wszystkich narodów żyjących w tym regionie.

Realizując ten ogólny cel, Cypr może odegrać szczególną rolę w rozwijaniu dialogu i współpracy. Cierpliwie zaprowadzając pokój we własnych sercach i zabiegając o pomyślność waszych bliźnich, będziecie mogli łatwo dostrzec i zrozumieć wszystkie aspekty wielu skomplikowanych kwestii i pomagać narodom w osiąganiu coraz lepszego wzajemnego zrozumienia. Panie prezydencie, wspólnota międzynarodowa z zainteresowaniem i nadzieją śledzi podejmowane przez pana działania, a ja z zadowoleniem odnotowuję wszystkie wysiłki, które zostały podjęte w celu zapewnienia pokoju państwu narodowi i wszystkim mieszkańcom tej wyspy.

Dziękując Bogu za te dni, w których po raz pierwszy doszło do spotkania członków katolickiej wspólnoty Cypru z Następcą św. Piotra na ich ziemi, z wdzięcznością wspominam także spotkania z innymi chrześcijańskimi przywódcami, w szczególności z Wielce Błogosławionym Chryzostosem II i innymi przedstawicielami Kościoła Cypru, którym dziękuję za braterskie przyjęcie. Mam nadzieję, że moja wizyta tutaj będzie postrzegana jako kolejny krok na drodze, którą zapoczątkował wcześniej pocałunek pokoju w Jerozolimie św. patriarchy Atenagorasa i mojego czcigodnego poprzednika, papieża Pawła VI. Ich pierwsze wspólne, profetyczne kroki wskazują nam drogę, którą my także winniśmy podążać. Jesteśmy wezwani przez Boga do tego, by jako bracia wspólnie iść drogą wiary, w

pokorze przed Bogiem Wszechmogącym, złączeni nierozzerwalnymi więzami wzajemnej miłości. Zachęcając moich braci w wierze chrześcijańskiej, by nadal podążali tą drogą, pragnę ich zapewnić, że Kościół katolicki, z pomocą Bożej łaski, też będzie zmierzał do celu, jakim jest doskonała jedność w miłości, poprzez coraz głębsze dowartościowanie tego, co najdroższe dla katolików i prawosławnych.

Chciałbym jeszcze raz powiedzieć, że z głęboką nadzieją modlę się o to, aby chrześcijanie i muzułmanie razem stali się zaczynem pokoju i pojednania między mieszkańcami Cypru i służyli jako przykład dla innych krajów.

Na koniec, panie prezydencie, pragnę zachęcić pana i rząd pańskiego kraju do kontynuowania tej bardzo odpowiedzialnej misji. Jak pan wie, jednym z waszych najważniejszych zadań jest zapewnienie pokoju i bezpieczeństwa wszystkim Cypryjczykom. W ostatnich dniach nocowałem w nuncjaturze apostolskiej, a ponieważ tak się składa, że znajduje się ona w strefie buforowej, administrowanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych, mogłem z bliska trochę się przyjrzeć smutnemu podziałowi wyspy, a także przekonać się, że doszło do utraty znacznej części jej dziedzictwa kulturowego, które należy do całej ludzkości. Wystuchałem także Cypryjczyków z północy, którzy pragną w pokoju powrócić do swych domów i miejsc kultu, i ich prośby głęboko mnie poruszyły. Z pewnością najlepszym fundamentem wspólnej, pokojowej przyszłości wyspy, a także stabilności życia i pomyślności wszystkich jej mieszkańców są prawda, pojednanie i wzajemny szacunek. W ostatnich latach wiele dobrego udało się zdziałać w tej dziedzinie poprzez rzeczowy dialog, ale wiele trzeba jeszcze uczynić, aby usunąć podziały. Pragnę zachęcić pana i wszystkich współobywateli do dalszej cierplivej i wytrwałej współpracy z sąsiadami w celu zbudowania lepszej i bezpieczniejszej przyszłości dla wszystkich waszych dzieci. Pragnę, byście wiedzieli, że w waszych wysiłkach towarzyszy wam moja modlitwa o pokój dla całego Cypru.

Κύριε Πρόεδρε και αγαπητοί φίλοι, με αυτά τα σύντομα λόγια, σας αποχαιρετώ. Σας ευχαριστώ πάρα πολύ και εύχομαι ο Τριαδικός Θεός και η Παναγία να σας ευλογούν πάντα. Χαίρετε! Ειρήνη μαζί σας! [Panie prezydencie, drodzy przyjaciele, tymi słowami żegnam się z wami. Stokrotnie wam dziękuję i niech was błogosławi zawsze Przenajświętsza Trójca i Najświętsza Maryja Panna. Żegnajcie! Pokój wam!]

9 czerwca – Watykan

Oby lud cypryjski mógł budować przyszłość w pokoju, przyjaźni i współpracy

Audjencja generalna po podróży

Drodzy bracia i siostry!

Dziś pragnę zachęcić was do skupienia uwagi na mojej podróży apostolskiej na Cypr, która pod wieloma względami stanowiła kontynuację podróży do Ziemi Świętej i na Maltę. Dzięki Bogu podróż ta była bardzo udana, zostały bowiem szczęśliwie zrealizowane jej cele. Jako taka była już wydarzeniem historycznym, bo nigdy przedtem Biskup Rzymu nie odwiedził tej ziemi, pobłogosławionej przez misję apostolską świętych Pawła i Barnaby i tradycyjnie uważanej za część Ziemi Świętej. Wyruszyłem śladami apostołów jako pielgrzym Ewangelii, przede wszystkim po to, by umocnić wiarę wspólnot katolickich, znikomej, ale dynamicznej mniejszości mieszkańców wyspy, zachęcając je również do tego, by dążyły do pełnej jedności chrześcijan, zwłaszcza z braćmi prawosławnymi. Jednocześnie pragnąłem spotkać się duchowo ze wszystkimi mieszkańcami Bliskiego Wschodu i ich pobłogosławić w imię Pana, prosząc Boga o dar pokoju. Spotkałem się z serdecznym przyjęciem wszędzie, gdzie byłem, i chętnie korzystam z tej okazji, by gorąco podziękować przede wszystkim maronickiemu arcybiskupowi Cypru Youssefowi Soueifowi i Wielce Błogosławionemu abpowi Fouadowi Twalowi oraz ich współpracownikom, jeszcze raz wyrażając uznanie dla ich działalności apostolskiej. Jestem głęboko wdzięczny również Świętemu Synodowi prawosławnego Kościoła Cypru, w szczególności Wielce Błogosławionemu Chryzostomowi II, arcybiskupowi Nowej Justyniany i całego Cypru, którego mogłem uściskać z braterską miłością, a także prezydentowi Republiki i wszystkim przedstawicielom władz cywilnych oraz osobom, które na różne, godne pochwały sposoby zabiegały o powodzenie tej mojej wizyty pasterskiej.

Rozpoczęła się ona 4 czerwca w starożytnym mieście Pafos, w niezwykłej atmosferze, która niejako odzwierciedlała niemal dwutysiącletnią historię chrześcijaństwa. Tamtejsze znaleziska archeologiczne są znakiem starożytnej i chwalebnej spuścizny duchowej, która do dziś wywiera silny wpływ na życie kraju. W świątyni Hagia Kiriaki Chrysopolitissa, cerkwi prawosławnej udostępnianej również katolikom i anglikanom, która znajduje się na terenie wykopalisk, odbyło się wzruszające nabożeństwo ekumeniczne. Razem z prawosławnym arcybiskupem Chryzostomem II i przedstawicielami wspólnot ormiańskiej, luterńskiej i anglikańskiej odnowiliśmy po bratersku wzajemne i nieodwołalne zobowiązania ekumeniczne. Pragnienie to wyraziłem później podczas serdecznego spotkania z Wielce Błogosławionym Chryzostomem II w jego rezydencji, gdzie mogłem się przekonać, jak bardzo pra-

wosławny Kościół na Cyprze jest związany z losami tego ludu, który wciąż wspomina z czcią i wdzięcznością arcybiskupa Makariosa III, powszechnie uznawanego za ojca i dobroczyńcę kraju, któremu ja także oddałem hołd, udając się pod jego pomnik. To zakorzenienie w tradycji nie przeszkadza wspólnocie prawosławnej angażować się zdecydowanie w dialog ekumeniczny razem ze wspólnotą katolicką, bo obie powodowane są szczerym pragnieniem przywrócenia pełnej i widzialnej jedności Kościołów Wschodu i Zachodu.

5 czerwca w Nikozji, stolicy wyspy, rozpocząłem drugi etap podróży, udając się z wizytą do prezydenta Republiki, który przyjął mnie z wielką kurtuazją. Podczas spotkania z władzami obywatelskimi i korpusem dyplomatycznym przypominałem, że opieranie praw pozytywnych na etycznych zasadach prawa naturalnego jest bardzo ważne ze względu na umacnianie w życiu publicznym prawdy moralnej. Ten apel do rozumu był oparty na zasadach etycznych i zawierał zobowiązujące wskazania dla współczesnego społeczeństwa, które często już nie uznaje tradycji kulturowej, będącej jego podstawą.

Liturgia Słowa sprawowana w Szkole Podstawowej im. św. Marona była jednym z najbardziej sugestywnych momentów spotkania ze wspólnotą katolicką Cypru, składającą się z maronitów i łacinników; pozwoliła mi ona poznać z bliska gorliwość apostolską cypryjskich katolików. Wyraża się ona również poprzez działalność wychowawczą i opiekuńczą, prowadzoną w dziesiątkach struktur, które służą wspólnocie i są cennie zarówno przez władze rządowe, jak i przez całą społeczność. Było to radosne święto również dzięki entuzjazmowi licznych dzieci, dorastającej młodzieży i ludzi młodych. Nie zabrakło też wątku historycznego, który we wzruszający sposób ukazał duszę Kościoła maronickiego, który właśnie w tym roku obchodzi 1600. rocznicę śmierci swojego założyciela, św. Marona. Szczególnie znacząca była w związku z tym obecność grupy maronickich katolików z czterech miejscowości na wyspie, gdzie ludność chrześcijańska cierpi i żyje nadzieją; wyraziłem im moje ojcowskie zrozumienie dla ich dążeń i trudności.

Przy okazji tamtego nabożeństwa mogłem podziwiać zaangażowanie apostolskie wspólnoty łacińskiej, którą opiekuje się troskliwy łaciński patriarcha Jerozolimy i gorliwi bracia mniejsi z Ziemi Świętej, którzy posługują ludziom z wytrwałą wielkoduszością. Katolicy obrządku łacińskiego, bardzo aktywni w dziedzinie pomocy charytatywnej, szczególną uwagę poświę-

cają ludziom pracy i najbardziej potrzebującym. Wszystkich, łacinników i maronitów, zapewniłem o pamięci w modlitwie, zachęcając ich do dawania świadectwa Ewangelii również poprzez cierpliwe umacnianie zaufania między chrześcijanami i niechrześcijanami, aby można było zaprowadzić trwały pokój i zgodę między narodami.

Wezwanie do ufności i nadziei powtórzyłem podczas Mszy św., odprawianej w parafii Świętego Krzyża w obecności kapłanów, osób konsekrowanych, diakonów, katechetów oraz przedstawicieli stowarzyszeń i świeckich ruchów kościelnych. Po refleksji nad tajemnicą krzyża zwróciłem się z gorącym apelem do wszystkich katolików Bliskiego Wschodu, aby mimo ciężkich prób i dobrze nam znanych trudności nie ulegali zniechęceniu i pokusie emigracji, bo ich obecność w tym regionie jest niezastąpionym znakiem nadziei. Zapewniłem ich, a szczególnie kapłanów i zakonników, o życzliwej i głębokiej solidarności całego Kościoła, a także o nieustannej modlitwie, by z pomocą Pana ich obecność zawsze była pełna życia i sprzyjała pokojowi.

Kulminacyjnym momentem podróży było z pewnością przekazanie *Instrumentum laboris* Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Bliskiemu Wschodowi. Odbyło się ono w niedzielę 6 czerwca w Pałacu Sportu w Nikozji, na zakończenie uroczystej Mszy św., w której uczestniczyli patriarchowie i biskupi z różnych wspólnot kościelnych Bliskiego Wschodu. Bardzo licznie uczestniczył w nim lud Boży «wśród głosów radości i dziękczynienia w świątecznym orszaku», jak mówi Psam (42 [41]). Doświadczaliśmy tego w sposób konkretny również dzięki obecności wielu imigrantów, którzy stanowią pokaźną część katolickiej ludności wyspy i których integracja przebiegała bez trudności. Razem modliliśmy się za duszę śp. abpa Luigię Padovese, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Turcji, którego nagła i tragiczna śmierć napełniła nas bólem i niepokojem.

Temat zgromadzenia synodalnego poświęconego Bliskiemu Wschodowi, które odbędzie się w Rzymie w



Papież żegna się z Chryzostomem II na lotnisku w Larnace

październiku tego roku, mówi o komunii i otwieraniu się na nadzieję: «Kościół katolicki na Bliskim Wschodzie: komunია i świadectwo». To ważne wydarzenie ma być bowiem zgromadzeniem katolickiego chrześcijaństwa tego regionu, jego różnych obrządków, ale jednocześnie wyrazem szukania na nowo dialogu i odwagi, by patrzeć w przyszłość. Będzie mu zatem towarzyszyć miłość i modlitwa całego Kościoła, w którego sercu Bliski Wschód zajmuje szczególne miejsce, bo właśnie tam Bóg dał się poznać naszym ojcom w wierze. Jednakże przyciągnie ono również uwagę innych przedstawicieli społeczności świata, zwłaszcza ważnych postaci życia publicznego, którzy powinni działać z niesłabnącym zaangażowaniem, aby region ten zdołał wyjść z sytuacji cierpienia i konfliktu, które wciąż tam panują, i odnaleźć wreszcie pokój w sprawiedliwości.

Przed opuszczeniem Cypru odwiedziłem maronicką katedrę w Nikozji — gdzie był obecny także kard. Pierre Nasrallah Sfeir, maronicki patriarcha Antiochii. Jeszcze raz zapewniłem, że czuję szczerą bliskość i głębokie zrozumienie w stosunku do wszystkich wspólnot starożytnego Kościoła maronickiego, rozrzuconych na wyspie, do której brzegów maronici dotarli w różnych okresach i często musieli wiele wycierpieć, by dochować wiary swojej specyficznej spuściznie chrześcijańskiej, której historyczne i artystyczne zabytki stanowią dziedzictwo kulturowe całej ludzkości.

Drodzy bracia i siostry, wróciłem do Watykanu z duszą przepelnioną wdzięcznością wobec Boga oraz szczerą miłością i szacunkiem do mieszkańców Cypru, którzy dali mi odczuć swoją gościnność i zrozumienie. Na szlachetnej ziemi cypryjskiej miałem okazję zobaczyć dzieło apostolskie różnych tradycji jednego Kościoła Chrystusowego i niemal słyszałem ich serca bijące razem. Tak właśnie, jak w haśle podróży: «Jedno serce, jeden duch». Cypryjska wspólnota katolicka w swoich odłamach maronickim, ormiańskim i łacińskim nieustannie stara się być jednym sercem i jedną duszą, zarówno w swoim łonie, jak i w serdecznych i konstruktywnych stosunkach z braćmi prawosławnymi i innymi wyznaniem chrześcijańskimi. Oby lud cypryjski i inne narody Bliskiego Wschodu wraz z rządzącymi i przedstawicielami różnych religii mogli budować przyszłość w pokoju, przyjaźni i braterskiej współpracy. Módlmy się, aby za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny Duch Święty sprawił, że ta podróż wyda owoce i ożywi na całym świecie misję Kościoła, który został założony przez Chrystusa, by głosił wszystkim ludom ewangelię prawdy, miłości i pokoju.

do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dziękuję za modlitwę w czasie mojej podróży na Cypr. Nowy polski błogosławiony ks. Jerzy Popiełuszko uczył miłości i solidarności z tymi, którzy potrzebują duchowego i materialnego wsparcia. Jego opiece i wstawiennictwu polecam wszystkich, którzy ucierpieli z powodu powodzi, i tych, którzy przychodzą im z pomocą. Niech Bóg wam błogosławi!

WIZYTA DUSZPASTERSKA OJCA ŚWIĘTEGO W SULMONIE

Świętość nigdy nie wychodzi z mody

Msza św. na placu Garibaldiiego

Benedykt XVI odwiedził 4 lipca Sulmonę w Abruzji, miasteczko oddalone od Rzymu o ok. 150 km. Okazją do tej wizyty był Rok Jubileuszowy, ogłoszony przez biskupów regionu Abruzji i Molise w 800. rocznicę urodzin św. Celestyna v, papieża. Wizytę rozpoczęła uroczysta Msza św., odprawiana na głównym placu miasteczka, przy ołtarzu, na którym znajdowała się sprowadzona z L'Aquila urna z relikwiami Celestyna v. Po Mszy św. Ojciec Święty odmówił z wiernymi modlitwę «Anioł Pański» i zawierzył diecezję Najświętszej Maryi Pannie. Następnie udał się do diecezjalnego centrum duszpasterskiego, gdzie poświęcił niedawno odremontowany dom dla księży chorych i w podszłym wieku, który nazwano jego imieniem. Po obiedzie, który Papież spożył z miejscowym duchowieństwem i osobami towarzyszącymi, odbyło się spotkanie z dyrektorem i strażnikami miejscowego zakładu karnego oraz delegacją 5 więźniów, a potem w sulmońskiej katedrze św. Panfiliusza nabożeństwo eucharystyczne z udziałem młodzieży. W imieniu zgromadzonych dwoje młodych ludzi zadało kilka pytań, do których Ojciec Święty nawiązał później w swoim przemówieniu. Po spotkaniu z młodzieżą Benedykt XVI zszedł do krypty katedry, by oddać hold relikwiom św. Panfiliusza i św. Celestyna v, po czym powrócił do Watykanu.

Drodzy bracia i siostry!

Bardzo się cieszę, że jestem dziś z wami i że razem z wami i dla was będę sprawował uroczystą Eucharystię. Witam waszego pasterza, bpa Angela Spinę; dziękuję mu za serdeczne słowa powitania, które do mnie skierował w imieniu wszystkich, oraz za dary, które mi przekazał, a które bardzo sobie cenię jako «znaki», jak je nazwał, afektywnej i efektywnej komunii, łączącej lud tej umiłowanej ziemi Abruzji z Następcą św. Piotra. Pozdrawiam obecnych tu arcybiskupów i biskupów, kapłanów, zakonników i zakonnice, przedstawicieli stowarzyszeń i ruchów kościelnych. Z szacunkiem witam burmistrza, dra Fabia Federica, dziękuję także za uprzejme powitanie i za «znaki» — dary — przedstawicielowi rządu oraz władz cywilnych i wojskowych. Ze szczególnym podziękowaniem zwracam się do tych, którzy wielkodusznie współpracowali,

aby ta moja wizyta pasterska mogła dojść do skutku. Drodzy bracia i siostry! Przybyłem tutaj, by dzielić z wami radości i nadzieje, trudy i zobowiązania, ideały i dążenia tej wspólnoty diecezjalnej. Wiem dobrze, że również w Sulmonie nie brakuje trudności, problemów i trosk: myślę w szczególności o osobach, które faktycznie żyją w niepewnej sytuacji z powodu braku pracy, niepokoją się o przyszłość, cierpią na ciele i duchu i — jak przypominał ksiądz biskup — czują się zagubione po trzęsieniu ziemi, do którego doszło 6 kwietnia 2009 r. Wszystkich was zapewniam, że jestem z wami i pamiętam o was w modlitwie; zachęcam was także do wytrwałości w dawaniu świadectwa o wartościach ludzkich i chrześcijańskich, tak głęboko zakorzenionych w wierze i w historii tej ziemi i jej mieszkańców.

Drodzy przyjaciele! Moja wizyta przypada w specjalnym Roku Jubileuszowym, ogłoszonym przez biskupów regionów Abruzji i Molise, by uczcić 800. rocznicę urodzin św. Piotra Celestyna. Przelatując nad waszą ziemią, miałem sposobność podziwiać piękno krajobrazu, a przede wszystkim — zobaczyć kilka miejsc ściśle związanych z życiem tej wybitnej postaci: górę Morrone, gdzie Piotr przez pewien czas prowadził życie pustelnicze; pustelnię św. Onufrego, w której zastała go wiadomość o wyborze na papieża, dokonanym przez konklawe odbywające się w Perugii; opactwo Ducha Świętego, gdzie poświęcił główny ołtarz po inauguracji pontyfikatu, która odbyła się w bazylice na Collemaggio w L'Aquila. Ja sam w kwietniu zeszłego roku, po trzęsieniu ziemi, które zrujnowało wasz region, udałem się do tej bazyliki, by oddać mu cześć przed urną zawierającą jego szczątki i zostawiłem palusz, otrzymany w dniu rozpoczęcia mojego pontyfikatu.

Od urodzin św. Piotra Celestyna v ubiegło aż 800 lat, a zapisał się on w historii ze względu na znane wydarzenia, które nazwały jego epokę i pontyfikat, ale przede wszystkim dzięki swojej świętości. Świętość nie traci bowiem nigdy swojego uroku, nie ulega za-

pomnieniu, nie wychodzi z mody, przeciwnie, z upływem czasu staje się coraz bardziej świetlana, bo wyraża wieczne dążenie człowieka do Boga. Chciałbym teraz zacerpnąć z życia św. Piotra Celestyna kilka pouczeń, przystających również do naszych czasów.

Od młodych lat Piotr Angelerio był «poszukiwaczem Boga», człowiekiem pragnącym znaleźć odpowiedź na wielkie pytania naszej egzystencji: kim jestem, skąd pochodzę, dlaczego żyję, dla kogo żyję? Wyrusza w drogę w poszukiwaniu prawdy i szczęścia, zaczyna szukać Boga i postanawia oddalić się od świata i żyć jako pustelnik, by usłyszeć Jego głos. Cisza staje się wówczas elementem cechującym jego codzienne życie. I właśnie w ciszy zewnętrznej, a zwłaszcza wewnętrznej udaje mu się wyodrębnić głos Boga, który może nadać kierunek jego życiu. Jest to pierwszy ważny dla nas aspekt: żyjemy w społeczeństwie, w którym wydaje się, że każda przestrzeń, każdy moment muszą być «wypełnione» inicjatywami, działaniami, dźwiękami; często brak czasu nawet na to, żeby posłuchać i porozmawiać. Drodzy bracia i siostry! Nie bójmy się ciszy wokół nas i w nas samych, jeśli chcemy, żeby nam się udało usłyszeć nie tylko głos Boga, ale i głos tych, którzy żyją obok nas, głos innych ludzi.

Ważne jest też podkreślenie drugiego elementu: odkrycie Pana, dokonane przez Piotra Angelerio, nie jest rezultatem jego wysiłków, umożliwiła je uprzedzająca łaska Boża. To, co miał, to, czym był, nie pochodziło od niego, zostało mu ofiarowane, było łaską, a zatem wiązało się również z odpowiedzialnością przed Bogiem i przed innymi. Chociaż nasze życie jest zupełnie inne, odnosi się do niego ta sama prawda: wszystko, co w naszej egzystencji istotne, zostało nam ofiarowa-

ne bez naszego udziału. To, że żyję, nie zależy ode mnie, to, że znalazły się osoby, które mnie wprowadziły w życie, nauczyły mnie, co znaczy kochać i być kochanym, przekazały mi wiarę i otworzyły mi oczy na Boga: to wszystko jest łaską i nie jest «moim dziełem». Sami nie moglibyśmy zrobić niczego, gdybyśmy tego nie otrzymali w darze: Bóg uprzedza nas zawsze, i w życiu każdej osoby jest coś pięknego i dobrego, w czym z łatwością możemy rozpoznać Jego łaskę, jakby promień Jego dobroci. Dlatego musimy być uważni, mieć zawsze otwarte «oczy wewnętrzne», oczy naszego serca. A jeśli nauczymy się rozpoznawać Boga w Jego nieskończonej dobroci, potrafimy również dostrzegać, ze zdumieniem, w naszym życiu — jak święci — znaki tego Boga, który jest zawsze blisko nas, jest dla nas zawsze dobry, mówi do nas: «Ufaj mi!». W wewnętrznej ciszy, w poczuciu obecności Boga Piotr z Morrone żywo doświadczył również piękna stworzenia, dzieła rąk Boga: potrafił pojąć jego głęboki sens, szanował jego kod i rytm, wykorzystywał je tylko w zakresie niezbędnym do życia. Wiem, że ten Kościół lokalny, podobnie jak inne w regionie Abruzji i Molise, aktywnie uczestniczy w kampanii uwrażliwiania, która ma na celu propagowanie dobra wspólnego i ochrony stworzenia: zachęcam was do dalszych wysiłków w tym kierunku, wzywając wszystkich do tego, by czuli się odpowiedzialni za przyszłość własną i innych, a także szanowali stworzenie, owoc i znak miłości Boga, i go strzegli.

W dzisiejszym drugim czytaniu, zacerpnionym z Listu do Galatów, znalazły się piękne słowa św. Pawła, które są również doskonałym portretem duchowym św. Piotra Celestyna: «Co do mnie, to nie daj Boże, bym się miał chlubić z czego innego, jak tylko z



krzyża Pana naszego, Jezusa Chrystusa, dzięki któremu świat stał się ukrzyżowany dla mnie, a ja dla świata» (6, 14).

Krzyż naprawdę był w centrum jego życia, dał mu siłę, której potrzebował do odprawiania surowej pokuty i w innych trudnych momentach, od młodości po ostatnie dni życia: był zawsze świadomy, że to krzyż jest źródłem zbawienia. Krzyż dał św. Piotrowi Celestynowi także wyraźną świadomość grzechu, której towarzyszyła zawsze równie wyraźna świadomość nieskończonego miłosierdzia Boga wobec Jego stworzenia. Patrząc na rozpostarte szeroko ramiona swojego ukrzyżowanego Boga, czuł się zanurzony w bezgranicznym morzu miłości Bożej. Kiedy jako kapłan rozgrzeszał penitentów, doświadczył, jak pięknie jest być szafarzem tego miłosierdzia, a gdy został wybrany na katedrę św. Piotra, udzielił specjalnego odpustu, zwanego *La Perdonna* (skrucha). Pragnę wezwać kapłanów, aby stawali się wyraźnymi i wiarygodnymi świadkami dobrej nowiny o pojednaniu z Bogiem, pomagając dzisiejszemu człowiekowi w odzyskaniu poczucia grzechu i Bożego przebaczenia, ażeby mógł doznać nadobitej radości, o której mówił prorok Izajasz w pierwszym czytaniu (por. Iz 66, 10-14).

Wierni dziedzictwu św. Piotra Celestyna

Rozważanie przed modlitwą «Anioł Pański»

Drodzy bracia i siostry!

Na zakończenie tej uroczystej celebracji w porze tradycyjnych niedzielnych spotkań zapraszam was do odmówienia wspólnie modlitwy *Anioł Pański*. Powierzam Dziewicy Maryi, której oddajecie szczególną cześć w sanktuarium Matki Bożej *della Libera*, Kościół w Sulmonie-Valvie: biskupa, kapłanów i cały lud Boży. Niech zjednoczony i radosny idzie drogą wiary, nadziei i miłości. Wierny dziedzictwu św. Piotra Celestyna, niech umiejętnie zawsze łączy ewangeliczny radykalizm z miłosierdziem, aby wszyscy, którzy szukają Boga, mogli Go znaleźć.

W wyciszeniu i zasłuchaniu Dziewicy Maryi św. Piotr z Morrone znalazł doskonały wzór posłuszeństwa woli Bożej, prowadząc życie proste i pokorne, ukierunkowane na poszukiwanie tego, co naprawdę istotne, zawsze pełne wdzięczności Panu, każdą rzecz uznając za dar Jego dobroci.

Również my, którzy żyjemy w czasach większych wygod i nowych możliwości, jesteśmy wezwani do tego, by docenić styl życia skromnego, aby zachować większą wolność umysłu i serca i móc dzielić się dobrami z braćmi. Niech Matka Najświętsza, która swoją macierzyńską obecnością wspierała pierwszą wspólnotę uczniów Jezusa, pomoże Kościołowi również dzisiaj w dawaniu dobrego świadectwa Ewangelii.

I na koniec jeszcze jeden element: św. Piotr Celestyn, choć prowadził życie pustelnicze, nie był «zamknięty w sobie», ale gorąco pragnął nieść dobrą nowinę Ewangelii braciom. Sekret jego duszpasterskiej skuteczności było właśnie «pozostawanie» z Panem na modlitwie, jak nam przypomniał dzisiejszy fragment Ewangelii: pierwszym imperatywem jest zawsze modlitwa do Pana żniwa (por. Łk 10, 2). Dopiero po tym wezwaniu Jezus definiuje inne podstawowe zadania uczniów: pogodne, jasne i odważne głoszenie ewangelicznego orędzia — również w momentach prześladowania — bez ulegania powabom mody ani pokusie przemocy czy narzucania swojej woli; oderwanie od troski o rzeczy — takich jak pieniądze i ubiór — i ufność w Opatrzność Ojca; współczucie i zwracanie szczególnej uwagi na chorych na ciele i na duszy (por. Łk 10, 5-9). Te właśnie cechy wyróżniały krótki i trudny pontyfikat Celestyna V i wyróżniają działalność misjonarską Kościoła w każdej epoce.

Drodzy bracia i siostry! Jestem wśród was, by utwierdzić was w wierze. Pragnę was wezwać, z mocą i miłością, byście trwali w otrzymanej wierze, która daje sens życiu i daje siłę potrzebną, by kochać. Niech nam na tej drodze towarzyszy przykład i wstawiennictwo Matki Boga i św. Piotra Celestyna. Amen!



Benedykt XVI przed urną z relikwiami Celestyna V

PRZEMÓWIENIA I HOMILIE OJCA ŚWIĘTEGO

28 V – Przemówienie do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących

Prawa uzyskiwane przez migrantów wiążą się z obowiązkami

Benedykt XVI spotkał się z uczestnikami sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących, którzy obradowali w tym roku na temat: «Dzisiejsze duszpasterstwo migrantów a współodpowiedzialność państw i organizacji międzynarodowych». W swoim przemówieniu Papież wyraził uznanie dla prób stworzenia systemu norm międzynarodowych, uwzględniających prawa i obowiązki zarówno obcokrajowców, jak też przyjmujących ich społeczeństw. Wskazał na konieczność respektowania prawa do łączenia rodzin i do azylu, a także ochrony praw uchodźców oraz zwalczania haniebnego handlu «żywym towarem».

Księża kardynałowie, czcigodni bracia w biskupstwie i kapłaństwie, drodzy bracia i siostry!

Z wielką radością przyjmuję was z okazji sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących. Witam przewodniczącego tej dykasterii abpa Antonia Marię Vegliò, któremu dziękuję za miłe i serdeczne słowa, sekretarza, członków, konsultorów i pracowników. Wszystkim życzę owocnej pracy.

Wybraliście na temat obrad tej sesji: «Dzisiejsze duszpasterstwo migrantów a współodpowiedzialność państw i organizacji międzynarodowych». Ruchy migracyjne ludności od dawna stanowią przedmiot międzynarodowych konwencji, które mają na celu zagwarantowanie ochrony podstawowych praw człowieka i zwalczanie dyskryminacji, ksenofobii i nietolerancji. Są to dokumenty definiujące ponadpaństwowe zasady i systemy ochrony.

Godne pochwały są wysiłki na rzecz stworzenia systemu powszechnie uznanych norm, obejmujących prawa i obowiązki obcokrajowca, jak również wspólnot przyjmujących, z uwzględnieniem przede wszystkim godności każdej osoby, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga (por. Rdz 1, 26). Oczywiście uzyska-

nie praw wiąże się z przyjęciem obowiązków. W istocie, prawa i obowiązki wszystkich mają charakter niearbitralny, bo wynikają z samej natury ludzkiej, jak pisze w encyklice *Pacem in terris* bł. papież Jan XXIII: «Każdy człowiek jest osobą, to znaczy istotą obdarzoną rozumem i wolną wolą, wskutek czego ma prawa i obowiązki, wypływające bezpośrednio i równocześnie z własnej jego natury. A ponieważ są one powszechne i nienaruszalne, dlatego nie można się ich w żaden sposób wyrzec» (n. 5; w wersji polskiej, n. 9). Państwa i organizacje międzynarodowe są zatem odpowiedzialne — z poszanowaniem kompetencji ustawodawcy krajowego — za kwestie, które dotyczą całej rodziny narodów i wymagają współpracy między rządami i bardziej bezpośrednio zainteresowanymi organizacjami. Mam na myśli takie kwestie, jak przyjęcie bądź przymusowe wydalenie obcokrajowca, możliwość korzystania z dóbr natury, kultury i sztuki, nauki i techniki, do których wszyscy muszą mieć dostęp. Nie należy też zapominać o doniosłej roli, jaką jest mediacja, mająca na celu przekonanie lokalnych instancji do przyjęcia postanowień podejmowanych na szczeblu krajowym i międzynarodowym, które promują powszechne dobro wspólne, i zastosowania ich w codziennym życiu.

W takim kontekście krajowe i międzynarodowe regulacje, które promują dobro wspólne i poszanowanie osoby, umacniają nadzieję i pobudzają do większych wysiłków na rzecz stworzenia ogólnoswiatowego ładu społecznego, opartego na pokoju, braterstwie i współpracy wszystkich, nawet jeśli obecnie instytucje międzynarodowe są w stanie krytycznym, bo zajmują się rozwiązywaniem kluczowych problemów, takich jak bezpieczeństwo i rozwój dla dobra wszystkich. To prawda, że w niektórych częściach świata znów odradzają się niestety partykularyzmy, lecz prawdą jest również, że niektórzy uchylają się od podejmowania odpowiedzialności, która powinna być wspólna. Poza



Benedykt XVI z uczestnikami sesji plenarnej Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżujących

tym nie wygasło jeszcze pragnienie wielu osób, by obalać mury, które dzielą, i budować wielostronne porozumienia, m.in. poprzez wprowadzenie rozporządzeń ustawodawczych i procedur administracyjnych, sprzyjających integracji, wzajemnej wymianie i wzajemnemu wzbogacaniu. W istocie, przyszłość współżyciu narodów mogą zapewnić zrównoważone i wspólne strategie postępowania w kwestii przyjmowania i integracji, stwarzające możliwości legalnego wjazdu, sprzyjające słusznemu prawu do łączenia rodzin, do azylu i ochrony, kompensujące stosowanie niezbędnych środków restrykcyjnych i pomocne w walce z hańbiącym handlem ludźmi. W tej właśnie dziedzinie różne organizacje o charakterze międzynarodowym, współpracując między sobą i z państwami, mogą szczególnie przyczynić się do tego, by — na różne sposoby — uznanie praw osoby zgodne było z zasadą suwerenności narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem wymogów bezpieczeństwa, porządku publicznego i kontroli granic.

Podstawowe prawa osoby mogą stanowić główny punkt odniesienia dla podejmowanych w duchu współodpowiedzialności wysiłków instytucji krajowych i międzynarodowych. Jest to zresztą ściśle związane z «otwarcie na życie, które jest ośrodkiem prawdziwego rozwoju», jak napisałem w encyklice *Caritas in veritate* (por. n. 28), w której apelowałem do państw również o to, aby prowadziły politykę sprzyjającą centralnej roli i integralności rodziny (por. tamże, n. 44). Skądinąd jest oczywiste, że o otwarcie na życie i prawa rodziny należy zabiegać w różnych sytuacjach, bowiem «w społeczeństwie globalizującym się dobro

wspólne i zaangażowanie na jego rzecz nie mogą nie odnosić się do całej rodziny ludzkiej, to znaczy do wspólnoty ludów i narodów» (tamże, n. 7). Przyszłością naszych społeczeństw jest spotkanie narodów, dialog między kulturami z poszanowaniem tożsamości i uprawnionych różnic. W tej wizji rodzina zachowuje swoją fundamentalną rolę. Dlatego Kościół, głosząc Ewangelię Chrystusa w każdej dziedzinie życia, działa «dla dobra nie tylko indywidualnego migranta, lecz również jego rodziny, w której zawiera się bogactwo kultury życia i która przyczynia się do integracji wartości», jak stwierdziłem w Orędziu na Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy z 2006 r.

Drodzy bracia i siostry, również wy powinniście zachęcać do różnych form współodpowiedzialności organizacje działające na rzecz migrantów i podróżujących. Ta dziedzina duszpasterstwa wiąże się ze zjawiskiem przybierającym coraz większe rozmiary, a zatem waszą rolą będzie dawanie konkretnych odpowiedzi poprzez obecność i duszpasterskie towarzyszenie osobom, z uwzględnieniem różnego typu sytuacji lokalnych. Modlę się o światło Ducha Świętego dla każdego z was i o matczyną opiekę Madonny, jeszcze raz dziękując wam za posługę, którą pełnicie na rzecz Kościoła i społeczeństwa. Niech przykład bł. Jana Chrzyciela Scalabriniego — nazwanego przez czcigodnego Jana Pawła II «ojcem migrantów» — którego 105. rocznicę narodzin dla nieba będziemy wspominać 1 czerwca br., przyświeca waszej działalności na rzecz migrantów i podróżujących i pobudza was do coraz większej miłości bliźniego, która będzie dla nich świadectwem niezawodnej miłości Boga. Ze swej strony zapewniam was o modlitwie i z serca wam błogosławię.

3 VI – Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Bożego Ciała

Adorujemy Eucharystię, bo w niej jest obecne prawdziwe Ciało Jezusa

W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa Benedykt XVI odprawił w bazylice św. Jana na Lateranie Mszę św., na której zakończenie przewodniczył adoracji Najświętszego Sakramentu i udzielił błogosławieństwa eucharystycznego. Z powodu burzy, po raz pierwszy od 25 lat, nie odbyła się tradycyjna procesja eucharystyczna do bazyliki Matki Boskiej Większej. Poniżej zamieszczamy homilię Ojca Świętego.

Drodzy bracia i siostry!

Kapłaństwo Nowego Testamentu jest ściśle związane z Eucharystią. Dlatego dzisiejsza uroczystość Bożego Ciała, pod koniec Roku Kapłańskiego, zachęca nas do medytacji nad stosunkiem między Eucharystią i kapłaństwem Chrystusa. Na to kierują naszą uwagę również pierwsze czytanie i Psalm responsoryjny, ukazujące postać Melchizedeka. Krótki fragment z Księgi Rodzaju (por. 14, 18-20) mówi, że Melchizedek, król Szalemu, był «kapłanem Boga Najwyższego», dlatego też «wyniósł chleb i wino» i «błogosławił Abrama», który odniósł zwycięstwo w walce; Abram zaś ofiarował mu «dziesiątą część ze wszystkiego». Natomiast w Psalmie, w jego ostatniej strofie, znajdują się uroczyste słowa, przysięga samego Boga, który oznajmia Królowi Mesjaszowi: «Tyś Kapłanem na wieki na wzór Melchizedeka» (Ps 110 [109], 4). Tak więc Mesjasz zostaje ogłoszony nie tylko Królem, ale i Kapłanem. Ten fragment posłużył za punkt wyjścia obszernego i rozbudowanego wywodu autorowi Listu do Hebrajczyków. A my powtarzaliśmy w refrenie: «Jesteś kapłanem tak jak Melchizedek» — słowa te są niemal wyznaniem wiary, które w dzisiejsze święto nabiera szczególnego znaczenia. Wyrażają radość wspólnoty, radość całego Kościoła, który kontemplując i adorując Przenajświętszy Sakrament, uznaje, że jest w nim rzeczywiście i stale obecny Jezus, najwyższy i wieczny Kapłan.

Drugie czytanie i Ewangelia kierują natomiast uwagę na tajemnicę eucharystyczną. Z Pierwszego Listu do Koryntian (por. 11, 23-26) został zaczerpnięty istotny fragment, w którym św. Paweł przypomina tamtejszej wspólnotce znaczenie i wartość «Wieczery Pańskiej», o których Apostoł mówił i pouczał, lecz które mogły zostać zagubione. Ewangelia natomiast opowiada o cudownym rozmnożeniu chleba i ryb — w wersji spisanej przez św. Łukasza. Znak ten, poświadczony przez wszystkich Ewangelistów, jest zapowiedzią daru, który Chrystus miał uczynić z samego siebie, aby dać ludzkości życie wieczne. Obydwa teksty uwydatniają modlitwę Chrystusa, wypowiedzianą podczas łamania chleba. Oczywiście jest wyraźna różnica między tymi dwiema sytuacjami: kiedy Jezus dzieli chleb i ryby dla rzesz, dziękuje Ojcu niebieskie-

mu za Jego opatrzność, ufny, że nie dopuści On, by zabrakło pożywienia dla wszystkich tych ludzi. Natomiast w czasie Ostatniej Wieczery Jezus przemienia chleb i wino we własne Ciało i Krew, aby uczniowie mogli się Nim karmić i żyć w ścisłej i rzeczywistej komunii z Nim.

Pierwszą rzeczą, o której należy zawsze pamiętać, jest to, że według tradycji żydowskiej, Jezus nie był kapłanem. Jego rodzina nie należała do rodu kapłańskiego. Nie należała do pokolenia Aarona, ale do pokolenia Judy, a zatem — z punktu widzenia prawa — droga kapłaństwa była przed Nim zamknięta. Osoba i działalność Jezusa z Nazaretu nie wpisują się w dzieje starożytnych kapłanów, lecz raczej proroków. I w takim kontekście Jezus odniósł się z rezerwą do rytualnej koncepcji religii, krytykując podejście nadające większą wartość przepisom ludzkim, związanym z rytualną czystością, niż wypełnianiu przykazań Bożych, a mianowicie miłości Boga i bliźniego, która — jak mówi Pan — «znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary» (Mk 12, 33). Nawet wewnątrz Świątyni Jerozolimskiej, która była miejscem świętym *par excellence*, Jezus czyni gest wybitnie prorocki, kiedy wypędza wymieniających pieniądze i handlarzy zwierząt, a jedne i drugie służyły do składania tradycyjnych ofiar. Jezus nie jest zatem uznawany za Mesjasza kapłańskiego, ale prorockiego i królewskiego. Również Jego śmierć, którą my, chrześcijanie, słusznie nazywamy «ofiara», nie miała nic wspólnego z dawnymi ofiarami, a wręcz była ich przeciwieństwem: było to wykonanie wyroku śmierci przez ukrzyżowanie, najbardziej hańbiące, które dokonało się poza murami Jerozolimy.

A zatem w jakim sensie Jezus jest kapłanem? Mówi nam o tym właśnie Eucharystia. Możemy znów za punkt wyjścia wziąć proste słowa, opisujące Melchizedeka: «wyniósł chleb i wino» (Rdz 14, 18). To samo uczynił Jezus w czasie Ostatniej Wieczery — ofiarował chleb i wino, i w tym geście zawarł całego siebie i całą swoją misję. W tym akcie, w poprzedzającej go modlitwie i w słowach, które mu towarzyszą, zawiera się cały sens tajemnicy Chrystusa, tak jak wyraża go List do Hebrajczyków w decydującym fragmencie, który trzeba przytoczyć: «Z głośnym wołaniem i płaczem za swych dni doczesnych zanosił On gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci — pisze autor o Jezusie — i został wysłuchany dzięki swej uległości. I chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał. A gdy wszystko wykonał, stał się sprawcą zbawienia wiecznego dla wszystkich, którzy Go słuchają, nazwany przez Boga arcykapłanem na wzór Melchizedeka» (5, 7-10).

W tym tekście, wyraźnie nawiązującym do duchowego konania w Getsemani, męka Chrystusa jest przedstawiona jako modlitwa i jako ofiara. Gdy wybija Jego «godzina» — która Go prowadzi do śmierci na krzyżu — Jezus jest pogrążony w głębokiej modlitwie jednoczącej Jego własną wolę z wolą Ojca. Ta wola — dwojaka i jedyna — to wola miłości. W tej modlitwie tragiczna próba, którą przechodzi Jezus, zostaje przemieniona w dar, w żywą ofiarę.

List do Hebrajczyków mówi, że Jezus «został wysłuchany». W jakim sensie? W takim, że Bóg Ojciec wyzwolił Go ze śmierci i wskrzesił. Został wysłuchany właśnie dzięki temu, że całkowicie zdał się na wolę Ojca: Boży zamysł miłości mógł się wypełnić w sposób doskonały w Jezusie, który będąc posłuszny aż do końca, do śmierci krzyżowej, stał się «sprawcą zbawienia» dla wszystkich, którzy są Mu posłuszni. Stał się zatem najwyższym Kapłanem, bo sam wziął na siebie cały grzech świata, jako «Baranek Boży». To Ojciec obdarza Go tym kapłaństwem, właśnie w chwili, kiedy Jezus «przechodzi» przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Nie jest to kapłaństwo według przepisów Prawa Mojżeszowego (por. Kpł 8-9), ale «według porządku Melchizedeka», zgodnie z porządkiem prorockim, uzależnione jedynie od Jego szczególnej relacji z Bogiem.

Powróćmy do słów z Listu do Hebrajczyków, mówiących: «Chociaż był Synem, nauczył się posłuszeństwa przez to, co wycierpiał». Kapłaństwo Chrystusa wiąże się z cierpieniem. Jezus naprawdę cierpiał, i to cierpiał za nas. On był Synem i nie musiał uczyć się posłuszeństwa, ale my tak, musieliśmy i nadal musimy się go uczyć. Dlatego Syn przyjął nasze człowieczeństwo i za nas pozwolił się «wychować» przez cierpienie, pozwolił, by ono Go przemieniło, niczym ziarno pszenicy, które musi obumrzeć w ziemi, aby przyniosło owoc. Poprzez ten proces Jezus «wszystko wykonał», po grecku *teleiotheis*. Musimy zwrócić uwagę na to wyrażenie, gdyż jest ono bardzo znaczące. Wskazuje na pokonanie pewnej drogi, tej właśnie drogi wychowania i przemiany Syna Bożego przez cierpienie, przez bolesną mękę. To dzięki tej przemianie Jezus Chrystus stał się «Najwyższym Kapłanem» i może zbawić każdego, kto Mu się zawierza. Pojęcie *teleiotheis*, słusznie przetłumaczone jako «wszystko wykonał», zawiera rdzeń słowa, które w greckiej wersji Pięcioksięgi, czyli pierwszych pięciu ksiąg Biblii, jest używane zawsze w odniesieniu do konsekracji starożytnych kapłanów. To odkrycie jest bardzo cenne, ponieważ mówi nam, że męka była dla Jezusa jakby konsekracją kapłańską. On nie był kapłanem według Prawa, lecz stał się nim swoją egzystencją, przez Paschę męki, śmierci i zmartwychwstania: ofiarował samego siebie w duchu zadośćuczynienia, a Ojciec, wywyższając Go ponad wszelkie stworzenie, ustanowił Go Pośrednikiem zbawienia wszystkich.

Powróćmy do naszej medytacji, do Eucharystii, która za chwilę będzie głównym momentem naszego zgromadzenia liturgicznego. W niej Jezus antycypował swoją Ofiarę, Ofiarę nie rytualną, lecz osobistą. W



czasie Ostatniej Wieczerzy działa On pod natchnieniem owego «wiecznego Ducha», z jakim później ofiaruje się na krzyżu (por. Hbr 9, 14). Jezus, czyniąc dziękczynienie i błogosławiąc, przemienia chleb i wino. To Boża miłość przemienia — miłość, z jaką Jezus godzi się z góry oddać całego siebie. Ta miłość to nic innego jak Duch Święty, Duch Ojca i Syna, który konsekruje chleb i wino i przemienia ich substancję w Ciało i Krew Pana, sprawiając, że w sakramencie jest obecna ta sama Ofiara, która później zostaje złożona w sposób krwawy na krzyżu. Możemy zatem stwierdzić, że Chrystus jest kapłanem prawdziwym i skutecznym, ponieważ był pełen mocy Ducha Świętego, była w Nim pełnia miłości Bożej, i to właśnie w «noc, w którą został zdradzony», właśnie w «godzinie mroków» (por. Łk 22, 53). Ta moc Boża, ta sama, która urzeczywistniła wcielenie Słowa, przemienia skrajną przemoc i skrajną niesprawiedliwość w najwyższy akt miłości i sprawiedliwości. Jest to dzieło kapłaństwa Chrystusa, które Kościół odziedziczył i kontynuuje w historii w dwojakiej formie — powszechnego kapłaństwa ochrzczonych i kapłaństwa służebnego szafarzy, aby przemieniać świat Bożą miłością. Wszyscy, kapłani i wierni, karmimy się tą samą Eucharystią, wszyscy kłękamy, by Ją adorować, bo w niej jest obecny nasz Nauczyciel i Pan, jest obecne prawdziwe Ciało Jezusa, Ofiary i Kapłana, zbawienia świata. Chodźcie, weselmy się, śpiewając radosne pieśni! Przyjdźcie, by oddać cześć! Amen.

10 VI – Wieczorne czuwanie w wigilię zakończenia Roku Kapłańskiego

Podstawowym priorytetem kapłana jest codzienna modlitwa i więź z Chrystusem

W przededniu zakończenia Roku Kapłańskiego na placu św. Piotra odbyło się wieczorne czuwanie, na które przybyło 15 tys. księży ze wszystkich stron świata. Kapłani składali świadectwa i zadawali Ojcu Świętemu pytania, wspólnie adorowali Najświętszy Sakrament. Benedykt XVI odpowiadał na pytania duszpasterzy reprezentujących pięć kontynentów. Ksiądz z Brazylii zapytał, w jaki sposób kapłani powinni sobie radzić w sytuacji, kiedy kurczą się szeregi duchownych, a zadań przybywa. Ksiądz z Afryki zwrócił uwagę na rozbieżność, a nawet sprzeczność, do jakiej dochodzi niekiedy między teologią a nauczaniem Kościoła katolickiego. Słowacki duchowny pracujący w Rosji zapytał, jak należałoby reagować na częste krytyki celibatu, i prosił o wyjaśnienie jego autentycznego sensu. Kapłan z Japonii pytał o to, jak żyć Eucharystią i nie utracić kontaktu ze światem, a także uchronić się przed klerikalizmem. Ksiądz z Australii wyraził niepokój z powodu «pustych seminariów», czyli stałego spadku powołań. Poniżej zamieszczamy tekst rozmowy Ojca Świętego z kapłanami.

Przedstawiciel Ameryki: *Ojciec Święty, nazywam się José Eduardo Oliveira y Silva, jestem z Ameryki, a dokładniej z Brazylii. Większość z nas tutaj obecnych pracuje bezpośrednio w duszpasterstwie parafialnym, i to nie tylko w jednej wspólnocie, bo niekiedy jesteśmy proboszczami kilku szczególnie rozległych parafii lub wspólnot. Jesteśmy pełni dobrej woli i staramy się sprostać potrzebom społeczeństwa, które bardzo się zmieniło, nie jest już w całości chrześcijańskie, ale widzimy, że nasze «działanie» jest niewystarczające. Dokąd, w jakim kierunku mamy iść, Ojciec Święty?*

Drodzy przyjaciele, przede wszystkim chciałbym wyrazić wielką radość z tego, że zgromadzili się tutaj kapłani ze wszystkich stron świata, pełni radości z powołania i gotowi służyć Panu ze wszystkich sił w tych naszych czasach. Co do pytania: dobrze zdaję sobie sprawę z tego, że dzisiaj jest bardzo trudno być proboszczem, także i przede wszystkim w krajach o długiej tradycji chrześcijańskiej; parafie stają się coraz rozleglejsze, placówki duszpasterskie... nie jest możliwe poznanie wszystkich, niemożliwe jest wypełnienie tego wszystkiego, czego oczekuje się od proboszcza. Tak więc rzeczywiście, jak ksiądz powiedział, stawiamy sobie pytanie, dokąd iść. Ale chciałbym przede wszystkim powiedzieć, iż wiem, że na świecie jest bardzo wielu proboszczów, którzy naprawdę oddają wszystkie swoje siły ewangelizacji, aby Pan był obecny, a także Jego sakramenty, i tym wiernym proboszczom, którzy pracują, angażując wszystkie swoje życiowe siły, z całą pasją do Chrystusa, chciałbym w tej chwili wyrazić wielką wdzięczność. Powiedziałem, że nie jest możliwe zrobienie wszystkiego, co chciałoby się zrobić, co być może powinno się zrobić, ponieważ nasze siły są ograniczone, i trudne są sytuacje w coraz bardziej zróżni-

cowanym, coraz bardziej złożonym społeczeństwie. Myślę, że ważne jest przede wszystkim, aby wierni mogli zobaczyć, że kapłan nie wykonuje jedynie pewnej pracy, w określonych godzinach, a potem jest wolny i żyje tylko dla siebie, ale że jest człowiekiem zakochanym w Chrystusie, mającym w sobie żar miłości Chrystusowej. Jeśli wierni widzą, że proboszcz jest pełen radości Pana, rozumieją także, że nie może zrobić wszystkiego, akceptują jego ograniczenia i mu pomagają. To wydaje mi się sprawą najważniejszą — aby można było zobaczyć i odczuć, że proboszcz rzeczywiście czuje się powołany przez Pana; jest pełen miłości do Pana i bliźnich. Jeśli tak jest, zrozumiałe staje się, i można także dostrzec, że niemożliwe jest zrobienie wszystkiego. A zatem całą naszą istotę winna przepełniać radość z Ewangelii — to pierwszy warunek. Następnie, trzeba dokonywać wyborów, wyznaczyć sobie priorytety, zobaczyć, co jest możliwe, a co niemożliwe. Powiedziałbym, że znamy trzy podstawowe priorytety, będące trzema filarami naszego kapłaństwa. Po pierwsze: Eucharystia, sakramenty — starać się o umożliwienie i zapewnienie Eucharystii, zwłaszcza niedzielnej, na ile to możliwe, wszystkim, i sprawować ją w taki sposób, aby stała się rzeczywiście widzialnym aktem miłości Pana do nas. Następnie — głoszenie Słowa we wszystkich wymiarach: od dialogu z osobami po homilie. Po trzecie — «*caritas*», miłość Chrystusa: trzeba być z cierpiącymi, małuczkami, dziećmi, osobami przeżywającymi trudności, ludźmi zepchniętymi na marginesy społeczeństwa; trzeba rzeczywiście uobecnić miłość Dobrego Pasterza. A w dalszej kolejności, bardzo ważną sprawą jest też osobista relacja z Chrystusem. 4 listopada czytamy w Breviarzu piękny tekst św. Karola Boromeusza, wielkiego pasterza, który naprawdę oddał się całkowicie i który mówi do nas, do wszystkich kapłanów: «Nie zaniedbuj swej duszy; jeżeli twoja własna dusza jest zaniedbywana, również innym nie możesz dać tego, co powinieneś dać. A zatem musisz znaleźć czas także dla siebie, dla swej duszy», czyli, innymi słowy, podstawowym priorytetem duszpasterskim, warunkiem naszej pracy dla innych jest więź z Chrystusem, osobista rozmowa z Chrystusem! A modlitwa nie jest sprawą marginalną: modlenie się jest wręcz «zawodem» kapłana, także w imieniu ludzi, którzy nie umieją się modlić lub nie znajdują czasu na modlitwę. Modlitwa osobista, przede wszystkim Modlitwa Godzin, jest podstawowym pokarmem dla naszej duszy, dla wszelkiego naszego działania. I wreszcie — uznanie naszych ograniczeń, otwarcie się także na ten rodzaj pokory. Przypomnijmy scenę z rozdz. 6 Ewangelii św. Marka, w której uczniowie są «zestresowani», chcą zrobić wszystko, a Pan mówi: «Pójdźcie

na pustkowiu i wypocznijcie nieco» (por. 6, 31). Także to należy — powiedziałbym — do pracy duszpasterskiej: znaleźć i mieć pokorę, odwagę, by odpocząć. A zatem myślę, że żarliwe umiłowanie Pana, miłość do Pana wskazuje nam priorytety, wybory, pomaga znaleźć drogę. Pan nam pomoże. Dziękuję wam wszystkim!

Przedstawiciel Afryki: *Ojciec Święty, nazywam się Mathias Agnero, jestem z Afryki, dokładnie z Wybrzeża Kości Słoniowej. Wasza Świątobliwość jest Papieżem-teologiem, my natomiast, kiedy zdołamy, czytamy zaledwie parę książek teologicznych w ramach formacji. Wydaje nam się jednak, że powstał pewien rozłam między teologią a doktryną, a jeszcze bardziej między teologią i duchowością. Odczuwamy potrzebę, aby studium nie miało charakteru czysto akademickiego, ale umacniało naszą duchowość. Potrzebujemy tego w postudze duszpasterskiej. Niekiedy wydaje się, jakby teologia nie stawiała w centrum Boga, i Jezus Chrystus nie był głównym źródłem teologicznym, lecz raczej, że odzwierciedla ona rozpowszechnione upodobania i tendencje; skutkiem tego jest mnożenie się subiektywnych opinii, które pozwalają, by także do Kościoła zakradła się myśl niekatolicka. Co robić, żeby nie zagubić się w naszym życiu i w naszej postudze, kiedy to świat osądza wiare, a nie na odwrót? Brakuje nam punktu odniesienia!*

Dziękuję. Porusza ksiądz bardzo trudny i bolesny problem. Rzeczywiście istnieje teologia, która chce być przede wszystkim akademicka, mieć pozory naukowe, i zapomina o kwestii witalnej, o obecności Boga, o tym, że jest On wśród nas, o tym, co mówi dzisiaj, a nie tylko w przeszłości. Już św. Bonawentura rozróżniał w swojej epoce dwa rodzaje teologii; mówił: «istnieje pewien typ teologii, pochodzący z arogancji rozumu, który chce wszystko zdominować, Boga traktuje nie jak podmiot, ale jak badany przedmiot, podczas gdy On powinien być podmiotem, który do nas mówi i nas prowadzi». Rzeczywiście dochodzi do tego nadużycia teologii, które jest arogancją rozumu i nie karmi wiary, lecz przesłania Boga obecnego w świecie. Ale istnieje też teologia, która dąży do lepszego poznania — z miłości do umiłowanego; inspiruje ją i kieruje nią miłość; pragnie lepiej poznać Tego, kogo kocha. I ta jest prawdziwą teologią, która rodzi się z miłości do Boga, do Chrystusa, a jej celem jest głębsza komunika z Chrystusem. Pokusy są dziś wielkie; przede wszystkim dominuje tak zwana «nowoczesna wizja świata» (Bultmann, «*modernes Weltbild*»), która staje się kryterium tego, co możliwe lub niemożliwe. I tak, właśnie na podstawie tego kryterium, wszystko jest takie jak zawsze, wszystkie wydarzenia historyczne są tego samego rodzaju, wyklucza się nowość Ewangelii, wyklucza się przyjście Boga — prawdziwą nowość, która jest radością naszej wiary. Co robić? Przede wszystkim chciałbym powiedzieć teologom: nie traćcie odwagi. I chciałbym gorąco podziękować także bardzo liczny teologom, którzy robią dobrą robotę. Wiemy, że dochodzi do nadużycia, ale we wszystkich częściach świata jest tak wielu teologów, którzy na-

prawdę żyją Słowem Bożym, karmią się medytacją, żyją wiarą Kościoła i chcą przyczynić się do tego, aby wiara była obecna w naszej terażniejszości. Tym teologom pragnę powiedzieć «bardzo dziękuję». I w ogóle wszystkim teologom mówię: «Nie bójcie się tego widma naukowości!» Ja zajmuję się teologią od 1946 r.; zacząłem studiować teologię w styczniu 1946 r., a zatem poznałem prawie trzy pokolenia teologów, i mogę powiedzieć, że hipotezy, które w tamtych czasach i później, w latach 60. i 80., były najnowsze, absolutnie naukowe, absolutnie niemal dogmatyczne, z czasem zestarzały się i zostały zarzucone! Wiele z nich budzi wręcz uśmiech. A zatem, potrzeba odwagi, by nie ulec pozornej naukowości, wszystkim przelotnym hipotezom, ale za punkt wyjścia w myśleniu przyjmować wielką wiarę Kościoła, która trwa we wszystkich czasach i otwiera nam dostęp do prawdy. A także, przede wszystkim, nie sądzić, że rozum pozytywistyczny, wykluczający transcendentę — która dla niego nie może być dostępna — jest prawdziwym rozumem! Ten słaby rozum, który bierze pod uwagę tylko rzeczy doświadczalnie sprawdzalne, jest w istocie rozumem niedoskonałym. My, teolodzy, musimy odwoływać się do rozumu wielkiego, który jest otwarty na wielkość Boga. Musimy mieć odwagę wyjść poza pozytywizm, by dotrzeć do kwestii korzeni bytu. To, moim zdaniem, jest bardzo ważne. A zatem potrzebna jest odwaga wielkiego, szeroko otwartego umysłu, pokora nieulegania wszystkim chwilowym hipotezom, życia wielką wiarą Kościoła wszystkich czasów. Nie istnieje jakaś większość przeciwstawiona większości świętych — prawdziwą większością są święci w Kościele, i na świętych powinniśmy się wzorować! To samo chcę powiedzieć seminarzystom i kapłanom: pomyślcie, że Pismo Święte nie jest wyizolowaną księgą — żyje w żywej wspólnocie Kościoła, który jest tym samym podmiotem we wszystkich wiekach i gwarantuje obecność Słowa Bożego. Pan dał nam Kościół jako żywy organizm, z hierarchią, pozostającą w jedności z Papieżem, i ta wielka rzeczywistość, jaką są biskupi świata w jedności z Papieżem, zapewnia nam nieustanne świadectwo o prawdzie. Miejmy zaufanie do tego stałego Magisterium wspólnoty biskupów z Papieżem, która nam ukazuje obecność Słowa. Wierzmy w życie Kościoła, a przede wszystkim musimy zachować zmysł krytyczny. Oczywiście formacja teologiczna — to chciałbym powiedzieć seminarzystom — jest bardzo ważna. W naszych czasach powinniśmy dobrze znać Pismo Święte, także po to, by bronić się przed atakami sekt; musimy być rzeczywiście przyjaciółmi Słowa. Powinniśmy także znać nurty panujące w naszych czasach, abyśmy mogli dawać rozsądne odpowiedzi, abyśmy mogli dać — jak mówi św. Piotr — «uzasadnienie naszej wiary». Formacja jest bardzo ważna. Ale musimy też być krytyczni: wiara jest kryterium, według którego powinniśmy oceniać także teologów i teologię. Papież Jan Paweł II dał nam absolutnie pewne kryterium w postaci Katechizmu Kościoła Katolickiego: zawiera on syntezę naszej wiary i rzeczywiście



stanowi kryterium, pozwalające zobaczyć, dokąd zmierza teologia, którą można zaakceptować, lub taka, której nie można zaakceptować. A zatem zalecam lekturę, studiowanie tego tekstu, a wtedy możemy rozwijać teologię krytyczną w sensie pozytywnym, to znaczy krytyczną w stosunku do modnych trendów i otwartą na prawdziwe nowości, na niewyczerpaną głębię Słowa Bożego, które objawia się na nowo we wszystkich czasach, także w czasach obecnych.

Przedstawiciel Europy: *Ojciec Święty, nazywam się Karol Miklosko, pochodzę z Europy, dokładnie ze Słowacji, i jestem misjonarzem w Rosji. Kiedy odprawiam Mszę św., odnajduję samego siebie i rozumiem, że w niej jest moja tożsamość, korzenie i siła do mojej posługi. Ofiara krzyża ukazuje mi Dobrego Pasterza, który wszystko oddaje za owczarnię, za każdą owcę, i kiedy mówię: «To jest Ciało moje... to jest Krew moja», oddana i przelana w ofierze za was, wówczas pojmuję piękno celibatu i posłuszeństwa, które dobrowolnie przyrzekałem w chwili święceń. Mimo naturalnych trudności celibatu wydaje mi się rzeczą oczywistą, gdy patrzę na Chrystusa, lecz wywołują we mnie niepokój liczne wypowiedzi, jakie czytam, w których świat krytykuje ten dar. Proszę pokornie, Ojciec Święty, o oświecenie nas co do głębi i autentycznego sensu celibatu w Kościele.*

Dziękuję księdzu za pytanie, składające się z dwóch części. Pierwsza wskazuje na stały i żywotny fundament naszego celibatu; druga zwraca uwagę na wszystkie trudności, jakich doświadczamy w naszych czasach. Ważna jest część pierwsza, a mianowicie to, że w centrum naszego życia musi być rzeczywiście codzienne sprawowanie świętej Eucharystii; i tutaj najważniejsze są słowa konsekracji: «To jest Ciało moje, to jest moja Krew»; mówimy zatem «*in persona Christi*». Chrystus pozwala nam posługiwać się swoim «Ja», mówimy w «Ja» Chrystusa, Chrystus «włącza nas w siebie i pozwala nam się zjednoczyć, jednoczy nas ze swoim «Ja». I w ten sposób, poprzez to działanie, ten fakt, że nas «włącza w» siebie, tak że nasze «ja» zostaje złączone z Jego «Ja», urzeczywistnia On swoje nieustanne, jedyne kapłaństwo; tak więc On jest rzeczywiście zawsze jedynym Kapłanem, a jednak

bardzo obecnym w świecie, ponieważ «przyciąga» nas do siebie i tym samym uobecnia swoją misję kapłańską. To oznacza, że jesteśmy «włączani» w Boga Chrystusa; właśnie to zjednoczenie z Jego «Ja» urzeczywistnia się w słowach konsekracji. Również w słowach «odpuszczam ci grzechy» — bowiem nikt z nas nie mógłby odpuścić grzechów — jest «Ja» Chrystusa, Boga, który jako jedyny może rozgrzeszyć. Skutkiem tego zjednoczenia Jego «Ja» z naszym jest to, że zostajemy «wciągnięci» także w Jego rzeczywistość po zmartwychwstaniu, zmierzamy ku pełnemu życiu zmartwychwstania, o którym Jezus mówi do saduceuszów w rozdz. 22 Ewangelii św. Mateusza: jest to życie «nowe», w którym już «nie będą się żenić ani za mąż wychodzić» (por. 22, 23-32). Ważne jest, abyśmy wciąż byli otwarci na to nieustanne utożsamianie «Ja» Chrystusa z nami, to «podciąganie» ku światu zmartwychwstania. W tym sensie celibat jest antycypacją. Wychodzimy poza czas obecny i idziemy dalej, i w ten sposób «podciągamy» siebie i nasze czasy ku światu zmartwychwstania, ku nowości Chrystusa, ku nowemu i prawdziwemu życiu. A zatem celibat jest antycypacją, możliwą dzięki łasce Pana, który nas «przyciąga» do siebie, ku światu zmartwychwstania; wciąż na nowo zachęca nas, abyśmy przekraczali samych siebie, naszą terażniejszość, zmierzając ku prawdziwej rzeczywistości, którą jest przyszłość, uobecniająca się dziś. I tu doszliśmy do bardzo ważnego punktu. Wielkim problemem chrześcijaństwa we współczesnym świecie jest to, że już nie bierze się pod uwagę przyszłości Boga; zdaje się wystarczać sama terażniejszość tego świata. Chcemy mieć tylko ten świat, żyć tylko w tym świecie. W ten sposób zamykamy sobie drogę do prawdziwej wielkości naszego życia. Celibat jako antycypacja przyszłości ma właśnie taki sens — otwieranie tej drogi, poszerzanie świata, ukazywanie rzeczywistości przyszłości, którą my powinniśmy przeżywać jako już obecną. A zatem dawanie życiem świadectwa wierze: wierzymy naprawdę, że Bóg jest, że Bóg wkracza w moje życie, że mogę fundamentem mojego życia uczynić Chrystusa, życie przyszłe. I wiemy teraz, o jakich krytykach tego świata ksiądz mówił. To prawda, że świat agnostyczny, świat, w którym nie ma miejsca dla Boga, odrzuca celibat, ponieważ pokazuje on właśnie, że Bóg jest traktowany i przeżywany jako rzeczywistość. Dzięki eschatologicznemu życiu w celibacie przyszedł świat Boga przenika w rzeczywistość naszego czasu. A powinien zniknąć! W pewnym sensie może dziwić to ustawiczne krytykowanie celibatu w czasach, kiedy coraz modniejsze staje się niezawieranie małżeństwa. Ale to niezawieranie małżeństwa jest czymś całkowicie, zasadniczo odmiennym od celibatu, ponieważ motywacją do niezawierania małżeństwa jest pragnienie, by żyć tylko dla siebie, nie akceptować żadnej trwałej więzi, w każdej chwili mieć pełną autonomię w życiu, w każdej chwili decydować, co robić, co wziąć z życia; a zatem jest to «nie» wobec wiązania się, «nie» wobec tego, co definitywne, by mieć życie tylko dla siebie. Natomiast celibat jest właśnie tego

przeciwieństwem: jest definitywnym «tak», jest zgodą na to, aby Bóg wziął nas w swoje ręce, oddaniem się w ręce Pana, oddaniem się Jego «Ja», a zatem jest aktem wierności i zaufania, aktem, który zakłada także wierność, taką jak w małżeństwie; jest właśnie przeciwieństwem tego «nie», tej autonomii, która nie chce zobowiązań, która odrzuca węzeł małżeński; jest właśnie definitywnym «tak», które zakłada, potwierdza definitywne «tak» małżeństwa. A to małżeństwo jest formą biblijną, naturalną formą bycia mężczyzną i kobietą, fundamentem wielkiej kultury chrześcijańskiej, wielkich kultur świata. Jeśli zniknie, ulegnie zniszczeniu korzeń naszej kultury. Dlatego celibat potwierdza «tak» małżeństwa swoim «tak» wobec przyszłego świata, a my chcemy iść naprzód i ukazywać zgorzenie, jakim jest wiara, która całe życie opiera na Bogu. Wiemy, że obok tego wielkiego zgorzenia, którego świat nie chce widzieć, istnieją także pomniejsze: są to nasze niedoskonałości, nasze grzechy, które przysyłają prawdziwe i wielkie zgorzenia i budzą myśl: «Przecież w rzeczywistości Bóg nie jest fundamentem ich życia!». Ale jest też tak wiele wierności! Celibat — pokazują to właśnie krytyki — jest wielkim znakiem wiary, obecności Boga w świecie. Prośmy Pana, aby nam pomógł uwolnić się od zgorzeń drugorzędnych, aby ukazał wielkie zgorzenie, jakim jest nasza wiara: ufność, siła naszego życia, które opiera się na Bogu i na Jezusie Chrystusie!

Przedstawiciel Azji: *Ojciec Święty, nazywam się Atsushi Yamashita i jestem z Azji, z Japonii. Proboszcz z Ars, wzór kapłaństwa, który Wasza Świętobliwość nam wskazał w tym Roku, stawiał w centrum życia i postugi Eucharystię, pokutę sakramentalną i osobistą i umiłowanie kultu, godnie sprawowanego. Przed oczami mam surowe ubóstwo św. Jana Marii Vianneya razem z jego zamilowaniem do cennych przedmiotów kultu. Jak przeżywać te podstawowe wymiary naszego życia kapłańskiego, nie popadając w klerikalizm i nie oddalając się od rzeczywistości, na co nie pozwala nam dzisiejszy świat?*

Dziękuję. Pytanie brzmi zatem, jak żyć, czyniąc Eucharystię centrum życia, i nie pograć się w czystej kultowości, nie oderwać się od codziennego życia innych osób. Wiemy, że klerikalizm jest pokusą, na którą są wystawieni kapłani we wszystkich epokach, również dzisiaj; tym ważniejsze jest zatem znalezienie autentycznego sposobu życia Eucharystią, które nie jest zamknięciem się na świat — ale właśnie otwarciem na potrzeby świata. Powinniśmy pamiętać, że w Eucharystii urzeczywistnia się ten wielki dramat Boga, który ogołaca samego siebie — jak mówi List do Filipian — rezygnuje ze swojej chwały, wychodzi i uniaża się do tego stopnia, że staje się jednym z nas, uniaża samego siebie aż do śmierci krzyżowej (por. Flp 2). Ta przygoda, ta miłość Boga — który porzuca, rezygnuje z samego siebie, aby być z nami — uobecnia się w Eucharystii; ten wielki akt, wielka przygoda Bożej miłości to pokora Boga, który daje nam siebie. W tym sensie Eucharystię należy traktować jako wejście na tę

drogę Bożą. W swoim dziele *De Civitate Dei (O Państwie Bożym)*, ks. X, św. Augustyn mówi: «*Hoc est sacrificium Christianorum: multi unum corpus in Christo*», czyli że ofiara chrześcijan to jednocześnie się przez miłość Chrystusa w jedności jedyne Ciało Chrystusa. Ofiara polega właśnie na przekroczeniu siebie, na włączeniu się w komunie jedyne chleba, jednego Ciała, a tym samym na włączeniu się w wielką przygodę Bożej miłości. Tak więc powinniśmy zawsze celebrować, przeżywać, rozważać Eucharystię jako lekcję uwalniania się od mojego «ja» — włączenie się w jeden chleb, który jest chlebem wszystkich, który nas jednoczy w jednym Ciele Chrystusa. A zatem Eucharystia jest ze swej natury aktem miłości, zobowiązuje nas do tej rzeczywistej miłości do innych; ofiara Chrystusa jest komunią wszystkich w Jego Ciele. A zatem w taki sposób powinniśmy uczyć się Eucharystii, która jest właśnie przeciwieństwem klerikalizmu, zamknięcia w sobie. Pomyślmy także o Matce Teresie, która jest naprawdę wielkim przykładem — w tym stuleciu, w tym czasie — miłości, która rezygnuje z siebie, która odrzuca wszelkiego rodzaju klerikalizm, obcość wobec świata, która idzie do najbardziej wyobcowanych, do najuboższych, do osób bliskich śmierci i poświęca się całkowicie miłości do ubogich, do zepchniętych na margines. Jednakże dla Matki Teresy, która dała nam ten przykład, dla wspólnoty, która idzie jej śladami, pierwszym warunkiem założenia nowego domu była zawsze obecność tabernakulum. Bez obecności miłości Boga, który daje siebie, nie byłoby możliwe realizowanie tego apostolatu, nie dałoby się żyć, wyrzekając się siebie; tylko dzięki owemu wyrzeczeniu się siebie i zdaniu na Boga, dzięki włączeniu się w tę Bożą przygodę, w tę pokorę Boga było i jest możliwe dzisiaj wypełnianie tego wielkiego aktu miłości, to otwieranie się na wszystkich. W tym sensie powiedziałbym: życie Eucharystią w jej pierwotnym sensie, w jej prawdziwej głębi jest szkołą życia, jest najpewniejszą ochroną przed wszelkimi pokusami klerikalizmu.

Przedstawiciel Oceanii: *Ojciec Święty, nazywam się Anthony Denton i jestem z Oceanii, z Australii. Tego wieczoru jest nas, kapłanów, tutaj bardzo wielu. Wiemy jednak, że nasze seminaria nie są pełne i że w przyszłości w różnych częściach świata dojdzie do spadku powołań, i to gwałtownego. Czy można zrobić coś naprawdę skutecznego na rzecz powołań? Jak ukazywać nasze życie i to, co w nim wielkie i piękne, młodemu człowiekowi naszych czasów?*

Dziękuję. Rzeczywiście, porusza ksiądz na nowo wielki i bolesny problem naszych czasów — braku powołań, z której to przyczyny Kościoły lokalne mogą zamienić się w ugór, ponieważ brakuje Słowa życia, brakuje obecności sakramentu Eucharystii i innych sakramentów. Co począć? Wielka jest pokusa, aby wziąć sprawy we własne ręce, przekształcić kapłaństwo — sakrament Chrystusa, wybranie przez Niego — w normalny zawód, w pracę wykonywaną w określonych godzinach, po których każdy należy tylko do siebie; i

tak, traktując je jak każde inne powołanie, uczynić je dostępnym i łatwym. Jest to jednak pokusa, i nie rozwiązuje problemu. Przywodzi mi na myśl historię Saula, króla Izraela, który przed bitwą z Filistynami czeka na Samuela, by złożyć Bogu należną ofiarę. A kiedy Samuel w spodziewanym momencie nie przychodzi, on sam składa ofiarę, choć nie jest kapłanem (por. 1 Sm 13); sądzi, że w ten sposób rozwiąże problem, ale go oczywiście nie rozwiązuje, bo skoro podejmuje się tego, czego nie może zrobić, staje na miejscu Boga, albo prawie, i nie może się spodziewać, że sprawy rzeczywiście potoczą się po Bożemu. Podobnie i my, gdybyśmy tylko wykonywali zawód, tak jak inni, rezygnując z sakralności, z nowości, z odmienności sakramentu, który daje tylko Bóg, który wywodzi się tylko z Jego powołania, a nie jest rezultatem naszego «działania», nie dokonalibyśmy niczego. Tym bardziej powinniśmy — jak nas do tego zachęca Pan — modlić się do Boga, pukać do drzwi, do serca Boga, aby dał nam powołania; modlić się bardzo usilnie, z wielką determinacją, z wielkim przekonaniem, również dlatego, że Bóg nie zamyka się na usilną, wytrwałą, ufną modlitwę, nawet jeśli pozwala, byśmy czekali — jak Saul — dłużej, niż przewidywaliliśmy. Wydaje mi się, że to jest rzecz najważniejsza: zachęcanie wiernych do tej pokory, tej ufności, tej odwagi, by modlili się usilnie o powołania, pukali do serca Boga, ażeby dał nam kapłanów. Oprócz tego chciałbym wskazać na trzy inne sprawy. Po pierwsze: każdy z nas powinien dokła-

dać wszelkich starań, aby przeżywać własne kapłaństwo w taki sposób, by było przekonujące, w taki sposób, żeby młodzi ludzie mogli powiedzieć: to jest prawdziwe powołanie, tak można żyć, w ten sposób robi się coś istotnego dla świata. Sądzę, że nikt z nas nie zostałby kapłanem, gdyby nie poznał wiarygodnych kapłanów, w których płonął ogień miłości Chrystusa. A zatem to jest pierwsza sprawa: my sami starajmy się być wiarygodnymi kapłanami. Po drugie, powinniśmy zachęcać, jak już powiedziałem, do modlitwy, do tego, by wyrabiać w sobie tę pokorę, tę ufność, pozwalającą rozmawiać z Bogiem z mocą, zdecydowanie. Po trzecie: mieć odwagę pytać młodych ludzi, czy myślą, że Bóg może ich powołać, ponieważ często słowo ludzkie jest konieczne, aby otworzyć na usłyszenie Bożego powołania; rozmawiać z młodymi ludźmi i przede wszystkim pomagać im znaleźć środowisko, w którym mogliby żyć. W dzisiejszym świecie wydaje się niemal niemożliwe dojrzewanie powołania kapłańskiego; młodzi ludzie potrzebują środowisk, w których żyje się wiarą, w których widoczne jest piękno wiary, w których staje się widoczne, że to jest model życia, «jedyny» model życia; a zatem pomagać im znaleźć ruch bądź parafię — wspólnotę w parafii — czy inne środowiska, w których rzeczywiście byłiby otoczeni wiarą, miłością Bożą, a zatem otwarci na Boże powołanie — na to, że przyjdzie i im pomoże. Poza tym dziękujemy Panu za wszystkich seminarzystów w naszych czasach, za młodych kapłanów, i módlmy się. Pan nam pomoże! Dziękuję wam wszystkim!

11 VI – Homilia podczas Mszy św. na zakończenie Roku Kapłańskiego

Pomóż nam, kapłanom, przekazywać ludziom Twoje światło w mrocznych czasach

Benedykt XVI przewodniczył na placu św. Piotra koncelebrowanej Mszy św. na zakończenie Roku Kapłańskiego, w której uczestniczyło ok. 15 tys. księży z całego świata. W homilii Papież nawiązał także do przypadającej w tym dniu uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa. Ukazuje ona Boga jako pasterza ludzi, który ich kocha i o nich się troszczy. Księża winni podzielać tę troskę Boga o ludzi. Kościół w swej posłudze musi też używać «kija i laski pasterskiej», chroniąc wiarę przed sfalszowaniem. Na zakończenie Mszy św. księża z Papieżem odmówili akt zawierzenia Niepokalanemu Sercu Maryi przed przywiezioną na plac z bazyliki Matki Boskiej Większej ikoną «Salus Populi Romani». Rok Kapłański był obchodzony z okazji 150. rocznicy śmierci św. Jana Marii Vianneya.

Drodzy współbracia w posłudze kapłańskiej, Drodzy bracia i siostry!

Rok Kapłański, który obchodziliśmy 150 lat po śmierci świętego Proboszcza z Ars, będącego wzorem kapłańskiej posługi w naszych czasach, dobiega końca.

Daliśmy się prowadzić Proboszczowi z Ars, aby na nowo zrozumieć wielkość i piękno kapłańskiej posługi. Kapłan nie jest osobą po prostu sprawującą urząd, niczym pracownik firmy, nieodzowny, by ta mogła wypełniać określone zadania. On dokonuje czegoś, czego żaden człowiek z własnej inicjatywy dokonać nie może: wypowiada w imieniu Chrystusa słowa rozgrzeszenia i w ten sposób, wychodząc od Boga, zmienia naszą życiową sytuację. Nad darami chleba i wina wypowiada słowa dziękczynienia Chrystusa, które są słowami przeistoczenia — słowami, uobecniającymi Jego samego, Zmartwychwstałego, Jego Ciało i Jego Krew, i przemieniającymi tym samym świat — są słowami, które otwierają świat na Boga i go do Niego prowadzą. Zatem kapłaństwo nie jest jedynie «urzędem», lecz sakramentem — Bóg posługuje się marnym człowiekiem, aby przez niego być pośród ludzi i działać dla ich dobra. Ta odwaga Boga, który ludziom zawiera samego siebie i który, znając nasze słabości, uzna-

je, że ludzie są zdolni do działania w Jego imieniu i reprezentowania Go — ta odwaga Boga jest doprawdy czymś wielkim, co kryje się w słowie «kapłaństwo». W tym roku chcieliśmy na nowo rozważyć i zrozumieć, że Bóg uznaje nas za zdolnych do tego, że On w ten sposób powołuje ludzi na swoją służbę i że się duchowo z nimi łączy. Pragnęliśmy na nowo obudzić w sobie radość z faktu, że Bóg jest tak blisko nas, oraz wdzięczność za to, że powierza się naszej słabości, że każdego dnia nas prowadzi i wspiera. Chcieliśmy także na nowo pokazać młodym ludziom, że to powołanie, ta komunika w służbie Bogu i z Bogiem istnieje — a wręcz, że Bóg czeka na nasze «tak». Wraz z Kościołem chcieliśmy na nowo zwrócić uwagę na to, że o takie powołanie powinniśmy prosić Boga. Prosimy o robotników na żniwo Boże, a ta prośba do Boga jest zarazem Jego pukaniem do serc młodych ludzi, którzy uważają, że są w stanie realizować to, do czego są zdolni w oczach Boga. Można się było spodziewać, że «nieprzyjacielowi» ten fakt, że kapłaństwo znów jaśnieje, nie spodoba się, że wolałyby on, aby kapłaństwo zniknęło, a w końcowym rozrachunku, żeby Bóg został usunięty ze świata. I stało się tak, że właśnie w tym roku radości z sakramentu kapłaństwa wyszły na jaw grzechy kapłanów — głównie nadużycia wobec dzieci, przez co kapłaństwo, mające być wyrazem Bożej troski o człowieka, staje się czymś przeciwnym. Również i my usilnie prosimy o przebaczenie Boga i osoby pokrzywdzone, zapewniając, że pragniemy uczynić wszystko, co możliwe, aby już nigdy więcej nie doszło do takich nadużyć, oraz obiecując, że przy dopuszczaniu do kapłaństwa i w trakcie formacji przygotowującej do niego zrobimy wszystko, co możliwe, aby ocenić autentyczność powołania, i że zamierzamy lepiej towarzyszyć kapłanom w ich drodze, ażeby Pan ich chronił i strzegł w sytuacjach trudnych i w życio-

wych niebezpieczeństwach. Jeśli Rok Kapłański miałby być gloryfikacją naszej osobistej, ludzkiej posługi, owe zdarzenia zniweczyłyby go. Ale nam chodzi o coś zupełnie przeciwnego, o to, aby okazać wdzięczność za Boży dar — za dar, który jest ukryty w «naczyniach glinianych» i który wciąż na nowo, poprzez całą ludzką słabość, urzeczywistnia w tym świecie Jego miłość. Dlatego to, co się stało, uznajemy za zadanie oczyszczenia, za zadanie na przyszłość, które pomaga nam jeszcze bardziej uznać i miłować ten wielki Boży dar. Tak więc dar staje się zobowiązaniem do tego, żeby na odwagę i pokorę Boga odpowiedzieć naszą odwagą i naszą pokorą. Słowa Chrystusa, które wyśpiewaliśmy jako pieśń na wejście w liturgię, mówią nam obecnie, co znaczy stawać się i być kapłanami: «Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca» (Mt 11, 29).

Obchodzimy uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, i liturgia kieruje nasz wzrok, rzec by można, w głąb serca Jezusa, które w momencie śmierci zostało otwarte włócznią rzymskiego żołnierza. Jego serce jest otwarte dla nas i przed nami, a przez to jest dla nas otwarte serce samego Boga. Liturgia wyjaśnia nam język serca Jezusa, które mówi głównie o Bogu jako o pasterzu ludzi, i w ten sposób ukazuje kapłaństwo Jezusa, które jest zakorzenione w głębi Jego serca; tym samym wskazuje nam wieczny fundament, a także istotne kryterium każdej posługi kapłańskiej, która zawsze powinna być zakotwiczona w sercu Jezusa i zgodnie z nim przeżywana. Dziś chciałbym rozważyć przede wszystkim teksty, którymi modląc się Kościół odpowiada na Słowo Boże zawarte w czytaniach. W tych pieśniach Słowo i odpowiedź wzajemnie się przenikają. Z jednej strony, one same są zaczerpnięte ze Słowa Bożego, z drugiej, stanowią zarazem odpowiedź człowieka na to Słowo, odpowiedź, w której samo Sło-



wo się daje i wchodzi do naszego życia. Najważniejszym tekstem dzisiejszej liturgii jest Psalm 23 [22] — «Pan jest moim pasterzem» — mówiący o tym, że modląc się Izrael przyjął samoobjawienie się Boga jako pasterza i uczynił z Niego punkt odniesienia dla swojego życia. «Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego» — w tym pierwszym wersecie wyraża się radość i wdzięczność za to, że Bóg jest obecny i że się o nas troszczy. Czytanie z Księgi Ezechiela rozpoczyna ten sam motyw: «Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę sprawował nad nimi pieczę» (Ez 34, 11). Bóg sam troszczy się o mnie, o nas, o ludzkość. Nie jestem pozostawiony samemu sobie, zagubiony we wszechświecie i w społeczeństwie, w których jesteśmy coraz bardziej dezorientowani. On troszczy się o mnie. Nie jest Bogiem dalekim, dla którego moje życie niewiele się liczy. Religie świata, jak możemy zobaczyć, zawsze wiedziały, że — w ostatecznym rozrachunku — jest tylko jeden Bóg. Lecz ów Bóg był daleki. Na pozór pozostawiał świat innym mocom i siłom, innym bożkom. Trzeba było się z nimi układać. Jedyny Bóg był dobry, jednak daleki. Nie stanowił zagrożenia, ale też nie służył pomocą. Tym samym nie trzeba było się Nim zajmować. On nie rządził. Zaskakująco, ta myśl pojawiła się ponownie w epoce Oświecenia. Rozumiano jeszcze, że świat zakłada istnienie Stwórcy. Jednakże ten Bóg stworzył świat, a potem najwyraźniej się z niego wycofał. I tak świat miał swój zbiór praw, które kierowały jego rozwojem, a w które Bóg nie ingerował, nie mógł ingerować. Bóg był jedynie odległym prapoczątkiem. Być może wielu ludzi nawet nie życzyło sobie, by Bóg się o nich troszczył. Nie chcieli, by Bóg im przeszkadzał. Lecz tam, gdzie Boża troska i miłość odbierane są jako coś, co przeszkadza, człowiek jest wypaczony. Jest rzeczą wspa- niałą i pocieszającą wiedzieć, że jest ktoś, kto mnie kocha i się o mnie troszczy. Ale jeszcze ważniejsze jest to, że istnieje ten Bóg, który mnie zna, kocha i się o mnie troszczy. «Znam [owce] moje, a moje Mnie znają» (J 10, 14), mówi Kościół przed Ewangelią słowami Pana. Bóg mnie zna, troszczy się o mnie. Ta myśl powinna nas naprawdę cieszyć. Pozwólmy, by ta radość głęboko przenikała nasze serce. Wtedy zrozumiemy także, co to znaczy, że Bóg chce, żebyśmy my, jako kapłani, na pewnym krótkim odcinku historii dzielili Jego troskę o ludzi. Jako kapłani chcemy być tymi, którzy jednocząc się z Nim w trosce o ludzi, otaczamy ich opieką, starając się, by konkretnie doświadczali tej Bożej troskliwości. W zakresie powierzonych mu spraw kapłan powinien móc powiedzieć za Panem: «Znam owce moje, a moje Mnie znają». «Znać», w sensie Pisma Świętego, nie oznacza nigdy jedynie wiedzy zewnętrznej, tak jak zna się czyjś numer telefonu. «Znać» to być duchem blisko drugiej osoby. Kochać ją. Powinniśmy starać się «poznawać» ludzi od strony Boga i oczami Boga; powinniśmy starać się iść z nimi drogą przyjaźni Bożej.

Wróćmy do naszego Psalmu. Mówi on: «Prowadź mnie po właściwych ścieżkach przez wzgląd na moje imię. Chciałbym chodzić ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska

dodają mi otuchy» (23 [22], 3 n.). Pasterz wskazuje właściwą drogę tym, których mu powierzono. Idzie na czele i prowadzi. Inaczej mówiąc: Pan pokazuje nam, jak we właściwy sposób być ludźmi. Uczy nas sztuki bycia człowiekiem. Co mam czynić, by nie upaść, by nie zmarnować życia w poczuciu bezsensu? Oto pytanie, jakie musi postawić sobie każdy człowiek i które jest aktualne na każdym etapie życia. Ileż ciemności panuje wokół tego pytania w naszych czasach! Wciąż na nowo nasuwają się nam na myśl słowa Jezusa, który litował się nad ludźmi, gdyż byli jak owce bez pasterza. Panie, ulituj się także nad nami! Wskaż nam drogę! Z Ewangelii wiemy, że On sam jest drogą. Żyć z Chrystusem, iść za Nim — to znaczy znaleźć właściwą drogę, aby nasze życie zyskało sens i abyśmy kiedyś mogli powiedzieć: «Tak, życie było czymś wspa- niałym». Lud Izraela był i jest wdzięczny Bogu za to, że w Przykazaniach wskazał On drogę życia. Wspomniał Psalm 119 [118] jest jednym wielkim wyrazem radości z tego, że nie chodzimy po omacku w ciemności. Bóg wskazał nam drogę, którą możemy właściwie postępować. To, co mówią Przykazania, wyraziło się w życiu Jezusa i stało się żywym wzorem. Dzięki temu rozumiemy, że te Boże wytyczne to nie kajdany, lecz droga, którą On nam wskazuje. Z tego powodu możemy się radować i cieszyć, bo w Chrystusie jawią się nam one jako urzeczywistnione w życiu. To On dał nam radość. Idąc z Chrystusem, doświadczamy radości Objawienia i jako kapłani powinniśmy przekazywać ludziom radość z tego, że została nam wskazana właściwa droga życia.

Dalej są słowa mówiące o «ciemnej dolinie», przez którą Pan przeprowadza człowieka. Każdego z nas któregoś dnia droga zaprowadzi do ciemnej doliny śmierci, w której nikt nam nie będzie mógł towarzyszyć. A On tam będzie. Chrystus sam zstąpił w mroczne otchłanie śmierci. Nawet tam On nas nie opuszcza. Nawet tam nas prowadzi. «Gdy się w Szoe- lu położę, tam jesteś», mówi Psalm 139 [138]. Tak, jesteś obecny również w ostatnim cierpieniu, i dlatego słowami Psalmu responsoryjnego możemy powiedzieć: nawet tam, w ciemnej dolinie, żadnego zła się nie ulękę. Mówiąc o ciemnej dolinie, możemy jednak pomyśleć także o ciemnych dolinach pokus, zniechęce- nia, próby, przez które musi przejść każdy człowiek. Również w tych mrocznych dolinach życia jest On. Tak, Panie, w ciemności pokus, w mrocznych chwila- ch, kiedy wydaje się, że zgasły wszystkie światła, pokaż mi, że tam jesteś. Pomóż nam, kapłanom, być blisko osób, które nam powierzyłeś, w ten mroczny czas nocy. Abyśmy mogli im pokazywać Twoje światło.

«Twój kij i Twoja laska dodają mi otuchy». Pasterz potrzebuje kija dla obrony przed dziką zwierzyną, która chce zakraść się do stada; przed grabieżcami, którzy chcą się obłowić. Oprócz kija jest laska, która służy do podpierania się i pomaga przy pokonywaniu trudnych odcinków. Obydwie te rzeczy wiążą się również z posługą Kościoła, z posługą kapłana. Również Kościół musi używać kija pasterskiego, kija do obrony wiary przed fałszywcami, przed wskazaniami, które w rzeczywistości dezorientują. Właśnie stosowanie kija

może być posługą miłości. Dziś widzimy, że nie jest miłością tolerowanie zachowań niegodnych życia kapłańskiego. Podobnie jak nie jest miłością pozwalanie na szerzenie się herezji, wypaczania i niszczenia wiary, jakbyśmy to my sami tę wiarę wymyślili. Jakby nie była już Bożym darem, drogocenną perłą, której nie dajemy sobie wydrzeć. Jednocześnie jednak kij powinien wciąż na nowo stawać się laską pasterską — laską, która pomaga ludziom chodzić po trudnych ścieżkach i postępować za Panem.

Pod koniec Psalmu jest mowa o zastawionym stole, o olejku do namaszczenia głowy, o wypełnionym przeobficie kielichu i o możliwości zamieszkania w domu Pańskim. W Psalmie wyraża to przede wszystkim radosną perspektywę świętowania faktu przebywania z Bogiem w świątyni, bycia Jego gośćmi, którym On sam służy, możliwości zamieszkania u Niego. Dla nas, którzy modlimy się słowami tego Psalmu z Chrystusem i z Jego Ciałem, którym jest Kościół, owa perspektywa nadziei nabrała jeszcze większej głębi i poszerzyła się. Widzimy w tych słowach, że tak powiem, proroczą zapowiedź tajemnicy Eucharystii, w której sam Bóg nas gości, dając nam siebie samego za pokarm — jako ten chleb i to wyborne wino, które same w sobie mogą stanowić ostateczną odpowiedź na duchowy głód i pragnienie człowieka. Jak nie radować się z tego, że każdego dnia możemy być gośćmi przy stole Boga, mieszkać razem z Nim? Jak nie cieszyć się z faktu, że On nam polecił: «To czyńcie na Moją pamiątkę»? Radować się, bo On pozwala nam zastawiać Boży stół dla ludzi, dawać im Jego Ciało i Jego Krew, dawać im cenny dar Jego obecności. Tak, możemy całym sercem modlić się razem słowami Psalmu: «Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną przez wszystkie dni mego życia» (23 [22], 6). Na zakończenie przyjrzyjmy się jeszcze krótko dwóm śpiewom na komunie, jakie dziś proponuje liturgia Kościoła. Są tam przede wszystkim słowa, którymi św. Jan kończy opowieść o ukrzyżowaniu Jezusa: «Jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i wo-

da» (J 19, 34). Serce Jezusa zostaje przebite włócznią. Zostaje otwarte i staje się źródłem: woda i krew, które z niego wypływają, przywodzą na myśl dwa główne sakramenty, którymi żyje Kościół: chrzest i Eucharystię. Z przebitego boku Pana, z Jego otwartego serca bije źródło żywej wody, która płynie przez wieki i tworzy Kościół. Otwarte serce jest źródłem nowej rzeki życia; w tym kontekście św. Jan z pewnością myślał także o prorocztwie Ezechiela, który ujrzał rzekę wypływającą z nowej świątyni, dającą urodzaj i życie (por. Ez 47): sam Jezus jest nową świątynią, a Jego otwarte serce to źródło, z którego wypływa rzeka nowego życia, które jest nam przekazywane w chrzcie i Eucharystii.

Liturgia uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa przewiduje jednak, jako śpiew na komunie, jeszcze inne słowa, podobne do tych, pochodzących z Ewangelii św. Jana: Jeśli ktoś jest spragniony, niech przyjdzie do Mnie. Niech pije, kto we Mnie wierzy. Pismo mówi: «Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza» (por. J 7, 37 n.). W wierze pijemy, że tak powiem, żywą wodę Słowa Bożego. W ten sposób wierzący sam staje się źródłem, daje ziemi, złakniętej historii, żywą wodę. Widzimy to w przypadku świętych. Widzimy to w Maryi, która jako kobieta wyjątkowej wiary i miłości stała się na przestrzeni wieków źródłem wiary, miłości i życia. Każdy chrześcijanin i każdy kapłan, biorąc za punkt wyjścia Chrystusa, powinien stawać się źródłem, dającym życie innym. Powinniśmy dawać wodę życia spragnionemu światu. Panie, dziękujemy Ci za to, że otworzyłeś dla nas swoje serce; że przez swoją śmierć i zmartwychwstanie stałeś się źródłem życia. Spraw, żebyśmy byli ludźmi żyjącymi, czerpiącymi życie z Twojego źródła, i pozwól, abyśmy i my mogli być źródłem, byśmy umieli dawać w naszych czasach wodę życia. Dziękujemy Ci za łaskę posługi kapłańskiej. Panie, błogosław nam i błogosław wszystkim ludziom naszych czasów, którzy są spragnieni i poszukujący. Amen.

14 VI – Przemówienie do przełożonych i alumnów Papieskiej Akademii Kościelnej

Przedstawiciel papieski jest znakiem obecności i miłości Następcy Piotra

Benedykt XVI przyjął na audiencji przełożonych i alumnów Papieskiej Akademii Kościelnej. Akademia ta przygotowuje przyszłych dyplomatów kościelnych, których zadaniem jest udział w posłudze Biskupa Rzymu, troszczącego się o wszystkie Kościoły lokalne. Reprezentowanie Papieża nie jest tylko czymś formalnym, lecz jest dbaniem o głęboką jedność z Następcą Piotra i jego nauczaniem oraz troską o kościelną komunie. Dyplomaci są «kanalami komunikacji» między Kościołami lokalnymi a Stolicą Apostolską. W Papieskiej Akademii Kościelnej przygotowano w tym roku do watykańskiej

służby dyplomatycznej 36 księży z kilkunastu krajów świata. Przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej znajdują się obecnie w ponad 150 państwach. Poniżej zamieszczamy przemówienie Ojca Świętego do uczestników audiencji.

Czcigodni bracia w biskupstwie, drodzy kapłani!

Zawsze z radością przyjmuję was na naszym tradycyjnym spotkaniu, które jest dla mnie sposobnością, by was pozdrowić, zachęcić do dalszej pracy, a także

podzielić się paroma refleksjami na temat sensu pracy w przedstawicielstwach papieskich. Witam prezesa abpa Beniamina Stelę, który z oddaniem i wyczuciem kościelnym czuwa nad waszą formacją, i dziękuję mu za słowa, które do mnie skierował w imieniu wszystkich. Wyrazy wdzięczności składam jego współpracownikom oraz siostrzom franciszkancom misjonarkom Dzieciątka Jezus.

Chciałbym poświęcić parę słów pojęciu przedstawicielstwa. Nierzadko jest ono w dzisiejszych czasach rozumiane w sposób niepełny; panuje bowiem tendencja do kojarzenia go z czymś czysto zewnętrznym, formalnym, mało osobistym. Tymczasem posługa przedstawicielstwa, do której wy się przygotowujecie, jest czymś znacznie głębszym, gdyż jest uczestnictwem w *sollicitudo omnium ecclesiarum*, która znamionuje posługę Biskupa Rzymu. Ma zatem charakter zasadniczo osobisty i wywiera głęboki wpływ na tego, kto jest powołany do wykonywania tego szczególnego zadania. Postrzegane właśnie w tej perspektywie kościelnej, pełnienie funkcji przedstawiciela wiąże się z wymogiem przyjęcia i pielegnowania ze szczególną troską we własnym życiu kapłańskim pewnych aspektów, które chciałbym, choćby pobieżnie, wskazać i poddać wam pod rozważenie na waszej drodze formacyjnej.

Przede wszystkim dbałość o całkowite wewnętrzne utożsamienie z osobą Papieża, z jego Magisterium i uniwersalną posługą; a zatem pełne utożsamienie z tym, który otrzymał zadanie utwierdzenia braci w wierze (por. Łk 22, 32) i «jest trwałym i widzialnym źródłem i fundamentem jedności zarówno kolegium biskupów, jak wszystkich wiernych» (Sobór Watykański II, *Lumen gentium*, 23). Po drugie, troska — jako styl życia i priorytet na co dzień — będąca prawdziwą «pasją» — o komunie kościelnej. I dalej, reprezentując Biskupa Rzymu, trzeba umiejętnie pełnić funkcję solidnego «mostu», niezawodnego «kanału» komunikacji między Kościołami partykularnymi i Stolicą Apostolską: oznacza to, z jednej strony, przedstawianie Papieżowi i jego współpracownikom obiektywnej, rzetelnej i pogłębionej wizji rzeczywistości kościelnej i społecznej, w której przedstawiciel żyje, a z drugiej, przekazywanie norm, wskazań i wytycznych wydanych przez Stolicę Apostolską nie w sposób biurokratyczny, lecz z głęboką miłością do Kościoła i w klimacie osobistego zaufania, cierpliwie budowanego, z poszanowaniem i zarazem uznaniem dla wysiłków biskupów i drogi Kościołów partykularnych, do których przedstawiciel jest posłany.

Jak można się domyślić, służba, do której pełnienia się przygotowujecie, wymaga pełnego oddania i wielkodusznej gotowości do rezygnacji, jeśli to konieczne, z własnych koncepcji, projektów oraz innych możliwości pełnienia posługi kapłańskiej. W perspektywie wiary i konkretnej odpowiedzi na Boże powołanie — które trzeba zawsze umacniać poprzez silną więź z Panem — nie ujmuje to nikomu oryginalności, lecz przeciwnie, jest niezwykle wzbogacające: trud dostosowania się do uniwersalnej wizji i posługi jedności owczar-



ni Bożej, właściwych posłudze Piotrowej, pozwala w istocie wykorzystać w sposób szczególny dary i talenty każdego, zgodnie z logiką, którą św. Paweł trafnie przedstawił chrześcijanom z Koryntu (por. 1 Kor 12, 1-31). W ten sposób przedstawiciel papieski — w łączności z tymi, którzy z nim współpracują — staje się rzeczywiście znakiem obecności i miłości Papieża. I o ile ma to dobroczynny wpływ na życie wszystkich Kościołów partykularnych, o tyle zwłaszcza w szczególnie delikatnych lub trudnych sytuacjach, w których znajduje się z rozmaitych przyczyn wspólnota chrześcijańska, wpływ ten jest wyjątkowy. Jest to, jak można się przekonać, autentyczny rodzaj posługi kapłańskiej, który cechuje bliskie podobieństwo do reprezentowania Chrystusa, typowego dla kapłana, z jego nieodłącznym wymiarem ofiarniczym.

To właśnie kształtuje osobliwy styl również posługi reprezentowania, którą będziecie pełnić przy władzach państwowych czy międzynarodowych organizacjach. Również w tych środowiskach obecność i sposób posługiwania nuncjusza, delegata apostolskiego, stałego obserwatora warunkowane są bowiem nie tylko przez środowisko, w którym działa, lecz w pierwszej kolejności i głównie przez tego, do którego reprezentowania jest powołany. Z tego powodu pozycja przedstawiciela papieskiego względem innych ambasadorów lub wysłanników jest szczególna. On bowiem będzie zawsze głęboko utożsamiony, w sensie nadprzyrodzonym, z tym, kogo reprezentuje. Pełnienie funkcji rzecznika Zastępcy Chrystusa może być trudne, niekiedy wymaga niezmiernego wysiłku, ale nigdy nie będzie upokarzające czy depersonalizujące. Przeciwnie, jest oryginalnym sposobem realizowania własnego powołania kapłańskiego.

Drodzy alumnii, życząc wam, aby wasz dom był — jak mawiał mój poprzednik Paweł VI — «wyższą szkołą miłości», zapewniam, że będzie wam towarzyszyła moja modlitwa. Zawierzam was wstawiennictwu Najświętszej Maryi Panny, *Mater Ecclesiae*, i św. Antoniego Opata, patrona Akademii. Wam wszystkim i drogim wam osobom udzielam błogosławieństwa.